

Le Franc-Maçon Polonais • Polish Free Mason • Polnischer Freimaurer

WOLNOMULARZ POLSKI

Liberté – Egalité – Fraternité • Wolność – Równość – Braterstwo

74

ISSN 1231-0115

Wiosna 2018

cena: 20 zł
(w tym 5% VAT)



W NUMERZE

- Czy możliwe jest porozumienie między obediencjami? s. 3
- Przyszłość wolnomularstwa..... s. 6
- Wolność – równość – braterstwo – siostrzeństwo s. 7
- Masonka z Lublina..... s. 11
- Za tych, co na Wiecznym Wschodzie..... s. 15
- Jak upiec Chleb Milana? s. 18
- Traktaty i nowe loże s. 20
- Obediencja czy konfederacja?..... s. 23
- Rosyjscy masoni razem..... s. 23
- Czy można być katolikiem i masonem? s. 24
- Co czyni życie udanym s. 28
- O wolności na łupince od orzecha..... s. 31
- Trzy wielkie filary s. 32
- Masoński skarb pod Jasną Górą.... s. 35
- W Pałacu Lucyfera i nie tylko s. 38
- Wolnomularstwo w Chinach..... s. 42



◊ PISMO PRZYJACIÓŁ SZTUKI KRÓLEWSKIEJ ◊



TRAKTATY, LOŻE, DEBATY

W roku 301 od swych symbolicznych narodzin, masoneria polska nie zasypuje gruszek w popiele. Tworzone są nowe loże, podpisywane traktaty, odbywają się rytualne spotkania zamknięte i otwarte. Jednym słowem – praca na budowie a raczej budowach wre. A poza naszymi opłotkami? Odbywają się ważne debaty o przyszłości wolnomularstwa, jak choćby ta, zaanonsowana na str. 3, w której ważne masonieckie osobistości zastanawiają się czy możliwe jest porozumienie

między obediencjami. Jest możliwe naszym zdaniem, choć obrabianie kamienia nie jest łatwe i często ostry okrucuch może trafić komuś do oka... Z innych dyskusyjnych treści zastanawiamy się w tym numerze czy tradycyjną masoniecką triadę: WOLNOŚĆ – RÓWNOŚĆ – BRATERSTWO, dałoby się zmienić lub uzupełnić o SIOSTRZEŃSTWO? Życzymy ciekawej lektury. *

dr **Mirosława Dołęgowska-Wysocka** – redaktor naczelna
Adam W. Wysocki – redaktor-senior

S P I S T R E Ś C I

S:: Christine Sauvagnac , Czy możliwe jest porozumienie między obediencjami? s. 3	Mason w Kościele s. 26
Br:: Oswald Wirth , Przyszłość wolnomularstwa. s. 6	Wielki walki, nieufności i nadziei na zmianę s. 27
Sj: Mirosława Dołęgowska-Wysocka , Wolność – równość – braterstwo – siostrzeństwo s. 7	Co czyni życie udanym?..... s. 28
S:: Mary Magdalene , Gwiazda na moim niebie s. 10	Teodora Maćczak – Ciemienga , Notatki na łupince od orzecha, O wolności s. 31
Magdalena Długosz, Masonka z Lublina s. 11	Br:: Dawid Steinkeller , Trzy wielkie filary podtrzymujące świątynię s. 32
Br:: Tomasz Szmagier , Prace Pamięci s. 15	J.K. , Masoniecki skarb pod Jasną Górą s. 35
Chleb Milana, czyli Pogaca s. 18	W. Masonika w kętrzyńskim muzeum s. 37
KRONIKA..... s. 20	Adrian Sobieszczański , W Pałacu Lucyfera i nie tylko... s. 38
Obediencja czy konfederacja?..... s. 23	Wolnomularstwo w Chinach..... s. 42
Rosyjscy masoni razem s. 23	W NASTĘPNYM NUMERZE s. 46
Czy można być katolikiem i masonem? s. 24	

Okladka: Obraz z pokazu „Chaos i Harmonia – matematyczna symfonia”, w Centrum Nauki Kopernik.

DR MIROŚLAWA DOŁĘGOWSKA-WYSOCKA – redaktor naczelna
ADAM WITOLD WYSOCKI – redaktor-senior
ALEKSANDRA EMILIA WYSOCKA – redakcja internetowa
ILONA TWARDOWSKA – prenumerata, kontakt z Czytelnikami
PIOTR WYSOKO – projekt graficzny i łamanie
KATARZYNA SOSNOWSKA – korekta
WYDAWCA:
 Agencja Wydawniczo-Promocyjna OPOKA
 Bożena M. Dołęgowska-Wysocka
NAKLAD: wydanie kolekcjonerskie 333 egz.

SIEDZIBA REDAKCJI
 ul. Nowy Świat 22/7
 00-373 Warszawa

KONTAKT:

✉ REDAKCJA@WOLNOMULARZPOLSKI.COM

☎ 666 399 566

🌐 WOLNOMULARZPOLSKI.COM

📘 WWW.FACEBOOK.COM/WOLNOMULARZ/

🐦 TWITTER.COM/MASONPL

ZASADY PRENUMERATY – PATRZ STR. 47





Od lewej: **Jean-Robert DAUMAS** – Akademia Wolnomularska, **Jean-Bernard LEVY** – sekretarz generalny Akademii Wolnomularskiej, **Pierre MOLLIER** – historyk wolnomularski, dyrektor biblioteki WWF, konserwator muzeum wolnomularskiego Wielkiego Wschodu Francji, **Jean-Michel DARDUR** – były Wielki Mistrz, doradca Wielkiej Łoży Francji GLDF, członek Akademii Wolnomularskiej.

Czy możliwe jest porozumienie między obediencjami wolnomularskimi?

PONIŻSZY TEKST STANOWI PRZEMÓWIENIE CHRISTINE SAUVAGNAC, WIELKIEGO MISTRZA WIELKIEJ ŁOŻY KULTUR I DUCHOWOŚCI WYGŁOSZONE PODCZAS ZEBRANIA AKADEMII WOLNOMULARSKIEJ, KTÓRE ODBYŁO SIĘ 27 STYCZNIA 2018 ROKU. DRUKIEM UKAZAŁO SIĘ W NUMERZE BIULETYNU WLKD „LA LETTRE” Z LUTEGO 2018 ROKU.



Szanowni Bracia Przewodniczący, drogi Jeanie-Bernardzie, drogi Jeanie-Michelu, drodzy Wielce Szanowni Bracia, Wielce Szanowne Siostry, Wielce Szanowni Bracia, Szanowne Siostry w waszych stopniach i urzędach.

Poprosiliście mnie, abym pochyliła się nad pytaniem, czy możliwe jest porozumienie międzyobediencjami wolnomularskimi. Wolnomularstwo ma swoją historię, nie zatrzymało się w czasie. Wszystko się zmienia, życie w zasadzie składa się z nieustających zmian.

We wstępie do swojej *Historii Francji* (1869) historyk Jules Michelet (1798–1874) zauważył: „Aby opisać życie jako zjawisko historyczne należałoby przestudiować wiele



jego aspektów, form i części, z których się ono składa. Należałoby również z wielką dokładnością przestudiować i odtworzyć relacje, które zachodzą między tymi wszystkimi elementami, wzajemnymi wpływami, które te różne czynniki na siebie wywierają, a tym samym powrócić do samego życia”.

Dlaczego znajdujemy się dziś w tym a nie innym punkcie?

Struktury, które uformowały historię, mają trudności ze stawieniem czoła nowym wyzwaniom. Spójrzmy na różnorodność judaizmu, islamu i chrześcijaństwa, na to nieustające poszukiwanie sensu. Jeśli poszukujemy sacrum, czy możemy w tym pędzącym na oślep, pełnym rozczar-



rowań świecie zatrzymać się na chwilę i odetchnąć? Czy możemy w nim odnaleźć dla siebie miejsce?

Doskonalenie samych siebie nie jest rzeczą łatwą. A co za tym idzie, sposoby funkcjonowania naszych społeczeństw są różnorodne i stawiają nas przed coraz trudniejszymi wyborami. Wielkie obediencje nie mogą przyjąć wszystkich kandydatów, a małe nie zawsze potrafią dorównać tym dużym.

Któż lepiej od Brata Pierre'a Molliera, konserwatora Muzeum Wielkiego Wschodu Francji, może odpowiedzieć na pytania dotyczące historii? Zważmy jednak, że francuskie wolnomularstwo posiada swoje specyficzne cechy i za wyjątkiem Wielkiej Narodowej Łoży Francji nie utrzymuje kontaktów z wolnomularstwem anglosaskim.

Kobiety przyjmowane są do wolnomularstwa od drugiej połowy XIX wieku, czyli od ponad wieku. Od czasów drugiej wojny światowej liczebność organizacji masonskich zdecydowanie jednak zmalała. Wszystkie duże obediencje wyrły w ścianach swoich siedzib nazwiska zarówno Braci, jak i Sióstr poległych w obronie wartości, które są nam bliskie. O ile wolnomularstwo i jego wartości znane są na Zachodzie, o tyle w niektórych krajach, w szczególności w Afryce, tak nie jest. Posiedzenie REHRAM (Zebrania Humanistycznych i Braterskich Afryki Frankofońskiej i Madagaskaru), które miało się odbyć pod koniec tego tygodnia w Dakarze, zostało odwołane ze względu na zagrożenia, jakie ciążyą nad afrykańskim wolnomularstwem.

Islamiści uznają wolnomularzy i wolnomularski za złoczyńców – ze względu na poparcie deklarowane przez masonów i masonki dla prawa do aborcji, swobodnego dostępu do antykoncepcji, prawa do zmiany płci lub po prostu prawa do rozwodu.

Spółcnościom przywiązanim do archaicznych wartości trudno jest pogodzić się ze zmianami i rozwojem współczesności. Możemy zaobserwować, jak zamykają się w dogmatyzmie, który bardzo często ma niewiele wspólnego z uznawanymi świętymi księgami, lecz ma raczej na celu indoktrynację ludzi.

Wdzisiejszych czasach francuskie obediencje wolnomularskie przyjmują różne stanowiska, choć z punktu widzenia fundamentalnych spraw pozostają zgodne. Dzielą się one na dwie główne grupy: te, które pracują nad samodoskonaleniem się jednostki, oraz te, które pracują nad ulepszaniem ludzkości.

Jednak praktyczne podejście obediencji do kwestii etycznych sprawia, że mogą one dojść do faktycznego porozumienia. Jedność w różnorodności możliwa jest jedynie dzięki widocznym relacjom, które tworzymy na postawie BRATERSTWA jednoczącego nas wszystkich i wszystkie ponad podziałami na małe i duże obediencje!

Jedynie BRATERSTWO sprawia, że wolnomularze i wolnomularki w ogóle istnieją i mogą praktykować SZTUKĘ KRÓLEWSKĄ. Możemy się porozumieć, tylko jeśli

okażemy pokorę i zacniemy rozmawiać ze sobą ponad podziałami na stopnie i urzędy.

Burzliwa historia wolnomularstwa pokazuje, że wolnomularze i wolnomularki nie są ludźmi lepszymi ani gorszymi od innych obywateli i obywaterek. Czasem charakteryzują się zbyt zeświecczonym podejściem, czasem manifestują zbyt widocznie swoją wiarę, czasem okazują się zwykłymi mizoginami, lecz różnice, które istnieją w każdym i każdej z nich, wzbogacają ich jako całość.

Jeśli wolnomularstwo popadnie w sekciarstwo, zginie niczym neurotyk lub schizofrenik przy obojętności ogółu.

Zastanówmy się teraz nad Wielkim Architektem Wszechświata. Za ważny moment dla tego punktu odniesienia uznajemy Konwent Lozański z 1875 roku. Wtedy omówiona została sprawa Wielkiego Architekta Wszechświata. Jest ona jednak różnie interpretowana. Niektóre obediencje zdecydowały się w ogóle nie podpisywać porozumienia z tego konwentu.

Gdy mówię o Wielkim Architekcie Wszechświata, nie mam na myśli Boga, jest on bowiem różnie rozumiany przez każdego i każdą z nas. Jak opowiada Brat Roger Dachez, „pewnego dnia profan stanął u drzwi świątyni, zadano mu więc pytanie, czy wierzy w Boga, profan zapytał się więc, co ma na myśli jego współrozmówca, gdy pyta się o Boga”.

O jakiego Boga chodzi? w

Tradycje francuskie i angielskie inaczej spoglądają na kwestię Boga. Podczas, gdy w Anglii zarówno katolicy, jak i protestanci są pozytywnie nastawieni do wolnomularzy, we Francji Kościół katolicki nigdy nie odnosił się do naszego środowiska przyjaźnie. Te relacje były zawsze bardzo trudne, nie wspominam tu o stosunku Kościoła do wolnomularstwa w Polsce. Niedawne przypadki uświadamiają nam mimo wszystko, jak ważną sprawą jest kwestia przynależnościowej dyskrekcji.

WXIX wieku we Francji rozwinęła się koncepcja laickości, która potwierdzona została prawnie ustawą z 1905 roku. Dziś na nowo przychodzi nam o nią walczyć, jesteśmy bowiem świadkami niejako powrotu do dawnych czasów. Księża katolicycy przynależący do wolnomularstwa bywają wyrzucani ze swoich diecezji. W środowiskach żydowskich czy protestanckich problem ten nie istnieje.

Różne nurty francuskiego wolnomularstwa – a w zasadzie powinnam powiedzieć „wolnomularstwa europejskiego” – są w pełni kompatybilne, wręcz uzupełniają się nawzajem.

Każdy i każda z nas powinien móc dokonać swobodnego wyboru swojej dalszej ścieżki inicjacyjnej zgodnie z celem, który pragnie osiągnąć. Pomóc nam w tym może niesłyszane bogactwo i różnorodność wolnomularskich symboli i mitów. Niegdyś mówiliśmy o „Łoży Matce”, dziś coraz częściej słyszymy o „Obediencji Matce”.

Niektórzy wolnomularze lub wolnomularki odnoszą się nieprzychylnie do Kościoła, zdecydowana większość opowiada się jednak po stronie przyjaznego rozdziału tej instytucji od państwa. Przależy ona bardzo często do



„Narodowej Grupy Świeckości”, swego rodzaju gremium konsultacyjnego przy rządzących i premierze.

Jeśli chodzi o mnie, reprezentuję Wielką Lożę Kultur i Duchowości. Zadaję sobie pytanie, dlaczego wyznaczono mojej obediencji zadanie pochylenia się nad kwestią porozumienia międzyobediencjalnego. Dlaczego wybrano właśnie nas? Niektóre z naszych założeń i wartości mogą brzmieć paradoksalnie (choćby pierwsze z nich).

Jesteśmy obediencją, która wyodrębniła się z Wielkiej Loży Narodowej Francji wymagającej od swoich kandydatów deistycznej wiary w Boga. Dokonałiśmy jednak pewnej transgresji. Nie wymagamy bowiem wiary w Boga objawionego, lecz w siłę najwyższą, którą nazywamy Wielkim Architektem Wszechświata. Jesteśmy ponadto obediencją mieszaną. Liczy się dla nas godność człowieka jako takiego, nie jego płeć. To, że niektórzy lub niektóre chcą pracować wyłącznie w gronie Sióstr lub Braci, należy do sfery ich osobistych decyzji. Priorytetem powinna być dla nas potrzeba nawiązywania i tworzenia międzyludzkich relacji w świecie, który nieustannie się przekształca, świecie znajdującym się między z trudem zbliżającym się końcem a pewnym novum, które jeszcze się w pełni nie ukształtowało.

Jako że nie chcemy zamykać się na różnorodność duchowych wrażliwości, składamy przysięgi na trzy Księgi trzech wielkich religii monoteistycznych oraz na Białą Księgę filozofów wierzących w siłę wyższą (nie wchodzi w ich skład prace Karola Marksa lub innych materialistów).

Lączymy tradycyjne przekonania i światopogląd świecki. Uznajemy istnienie zasady twórczej i Konstytucje Andersona, które mówią o tym, że równość między kobietami i mężczyznami nie istnieje. Pamiętajmy jednak, że Konstytucje te napisano w 1723 roku, czyli czasach, gdy Bracia spotykali się w karczmach, do których kobiety nie miały wstępu.

Zasady wolnomularskie opierają się na wzbogacającym uczeniu się od siebie nawzajem i odnoszeniu się z szacunkiem do tego, co nas różni. Ta wymiana nie wydaje się nam możliwa, jeśli pozostawimy za drzwiami naszych świątyń 52% ludzkości... Dlatego fakt, że kobiety i mężczyźni pracują wspólnie, wydaje się nam czymś oczywistym i naturalnym.

Wierzmy w prazasadę i uznajemy, że każdy tekst zawiera pewną część prawdy ostatecznej. Uznajemy wiele pytań za fundamentalne:

- Jaki jest nasz stosunek do tego, co nasz przerasta?
- Jakie wyzwania stawia przed nami przyszłość?
- Czy sztuczna inteligencja i roboty będą posiadały w przyszłości myśli i emocje?
- Czy mogą uzyskać jakiś poziom samoświadomości?
- Czy człowiek posiada tylko rozum?
- Czy jest maszyną sterowaną przez „inteligentny projekt”?

Jako wolnomularze i wolnomularzki twierdzimy, że uważamy człowieka za coś więcej.

Lecz czy istnieje jakaś esencja człowieczeństwa? Czy istnieje coś takiego jak esencja człowieczeństwa, która

byłaby przypisana jedynie ludziom? Czy wolnomularstwo może pomóc w udzieleniu odpowiedzi na to pytanie? Czy pytania te nie spowodują w nas poczucia utraty sensu?

Możemy do tych pytań podejść w dwojaki sposób. Możemy uznać, że pewnego dnia uda nam się wszystko poznać. Możemy także stwierdzić, że istnieje coś poza nami, nad czym nie możemy w pełni zapanować, ani od wewnątrz, ani od zewnątrz. Człowiek składać się może bowiem z poznawalnych z trudem pierwiastków lub nawet części, których nigdy nie poznamy.

W czasach Andersona nie zadawano sobie tych pytań.

Nie zamierzam zajmować się lożami adopcyjnymi, w dzisiejszych czasach są one w pełni uznawane za loże. Pierwszą w pełni mieszaną obediencją okazał się dopiero Mieszany Zakon Le Droit Humain. Siostry natomiast od 1945 roku nie inicjują do swoich misteriów mężczyzn, niektórzy Bracia czynią podobnie i nie jest to zależne od tego, co one i oni myślą na temat zasady twórczej.

Czy możemy uznać, że istnieje coś takiego jak świecka duchowość? I w stosunku do czego mielibyśmy definiować ją w ten sposób? La Rochefoucauld twierdził, że „cnoty gubią się w interesie jak rzeki w morzu”. W obliczu kulturowej różnorodności niektóre wartości, takie jak na przykład moralność i etyka, cieszące się uznaniem na Zachodzie, mogą okazać się czymś innym dla buddysty lub hinduisty.

Zastanawiamy się, czy człowiek jest istotą wyjątkową, czy jest tylko potrafiącą się doskonalić maszyna. Czy udzielenie twierdzącej odpowiedzi na to pytanie nie wiąże się z odrzuceniem całego wolnomularskiego sposobu myślenia?

Zważmy, że cała masonska rodzina zgadza się co do tego, że wolnomularstwo jest wyjątkowe i różnorodne w swoim sposobie funkcjonowania i wypowiedania się. Posiadamy swoje specyficzne punkty patrzenia na rzeczy i sprawy. Odrzucenie jednego z tych punktów równa się odrzuceniu ich wszystkich.

Wydaje mi się, że jestem uprawniona do mówienia o tym, gdyż mogłam zaobserwować zmianę, jaką nastąpiła w sposobie myślenia mojego ojca, Paula Sauvagnac, który był odpowiedzialny za Region Południowego Pacyfiku w Wielkiej Loży Francji (obediencji męskiej). Na początku nie wyobrażał sobie, abym mogła być inicjowana w innym zakonie niż Wielka Żeńska Loża Francji. Z czasem jednak uznał obediencje mieszane i to, że małe obediencje mogą stanowić odzwierciedlenie tego, jak zmienia się świat i człowiek.

Uważam zatem, że obediencje wolnomularskie mogą dojść do porozumienia. Musimy tylko spojrzeć na siebie nawzajem z szacunkiem wobec wyznawanych przez nas wartości i z poszanowaniem do naszych rozbieżności.

Droży Bracia Przewodniczący i Wy, Siostry i Bracia, dziękuję za okazaną mi przez Was serdeczność i uwagę.

Pozdrawiam Was bratersko.

Rzekłam.

Christine Sauvagnac

Wielki Mistrz Wielkiej Loży Kultur i Duchowości

Spolszczył Brat Dawid Steinkeller



PRZYSZŁOŚĆ WOLNOMULARSTWA

B R : O S W A L D W I R T H

TEN, KTO POSTRZEGA WOLNOMULARSTWO JAKO PRZESTARZAŁĄ INSTYTUCJĘ,
KTÓRĄ POWINNO SIĘ ROZWIĄZAĆ PO TYM, JAK WYPEŁNIŁA ONA SWÓJ NACZELNY CEL,
TEN Z PEWNOŚCIĄ NIE WIE, O CZYM MÓWI.

Gdy owe pytanie zadamy z pełną powagą, stwierdzimy jednak, że Wolnomularstwo nie jest gotowe na śmierć, ponieważ nie osiągnęło jeszcze pełni życia, wyszedłszy dopiero z okresu dzieciństwa. Ta instytucja historyczna przyszła na świat w dalekiej przeszłości, rozwinęła się, dorosła, lecz nie osiągnęła jeszcze wieku dojrzałego, etapu, w którym człowiek stanowi w pełni o sobie samym.

Udało się Wolnomularstwu, niczym Heraklesowi w kołysce, udusić wściekłego węża, którego zazdrosna bogini zesłała. Lecz ten wyczyn jest niczym wobec pracy, którą Wolnomularstwo winno jeszcze wykonać.

Misja Wolnomularstwa polega na zmienianiu świata. Zadanie to nie mieści się ponad jego siłami, Wolnomularstwo może je wypełnić pod warunkiem, że stanie się tym, czym być powinno.

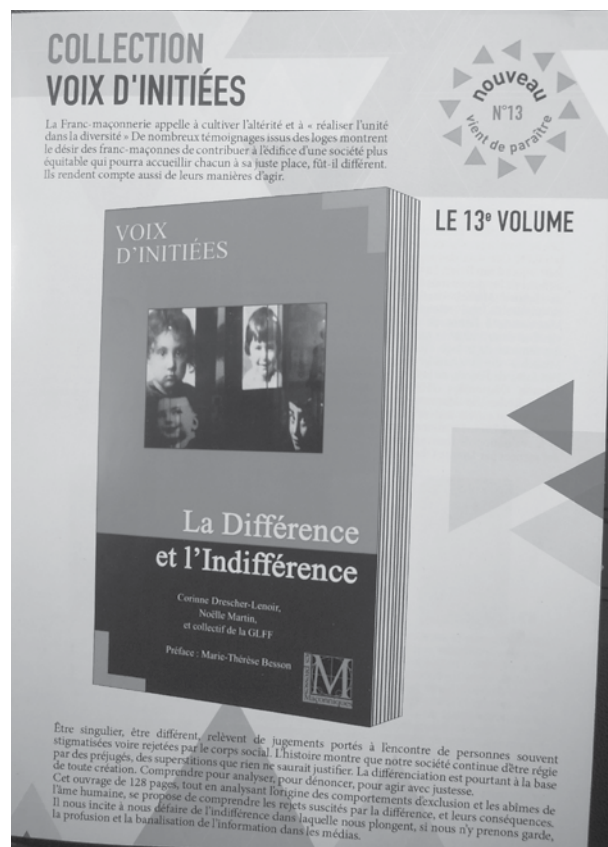
Czy może się tym stać? Jak najbardziej, albowiem posiada ono zdolność doskonalenia się i zdobywania wszystkiego czego mu brakuje! Tymczasem brakuje mu jednej rzeczy: świadomości samego siebie. Wolnomularstwo zachowuje się niczym nastolatek, który odczuwa, że rodzi się w nim umiejętność samodzielnego myślenia. Po dziś dzień Wolnomularze działali jedynie instynktownie – bardziej niż rozsądnym oglądem, kierowali się nie do końca jasnymi emocjami. Lecz rozsądek już dał się we znaki, gdyż duch buntu kazał im zadać sobie pytanie: „Dlaczego?”

Wolnomularze nie chcą biernie hołdować pewnym zwyczajom jedynie dlatego, że są dawne, każdy z nich pragnie raczej zrozumieć, co za nimi stoi. Żyjemy zatem w czasach, w których należy sprawić, aby zrozumiano Wolnomularstwo. Nie może ono dalej jawić się jako jedynie symboliczne, lecz musi stać się *inicjacyjne*.

Gdy Wolnomularze douczą się, gdy staną się prawdziwymi *Inicjowanymi, Myślicielami* w pełnym znaczeniu

tego słowa, w czym objawi się ich potęga? Choć dużo już zdziałali, nawet gdy uczynili to nieświadomie, możemy oczekiwać po nich, że dokonają wielkich przemian, zmieniających oblicze świata i gwarantujących powszechne zbawienie ludzkości!

Fragment z pracy *La Franc-maçonnerie rendue intelligible à ses adeptes, sa philosophie, son objet, sa méthode, ses moyens : l'Apprenti*, t. 1, Dervy, Paris 1999 (wyd. 1 – 1893) w tłumaczeniu Cz.: Br.: Dawida Steinkellera. ✽



WOLNOŚĆ – RÓWNOŚĆ – BRATERSTWO – SIOSTRZEŃSTWO

S.: MIROSŁAWA DOŁĘGOWSKA - WYSOCKA



Rysunek jednej z sióstr Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji

MUSIAŁO UPŁYŃAĆ 24 LAT MEGO UCZESTNICTWA W MASONERII, BYM SAMA SOBIE ZADAŁA PYTANIE: CZY „BRATERSTWO” WYSTĘPUJĄCE W NASZEJ MASONSKIEJ TRIADZIE OBEJMUJE I NAS, KOBIETY? ZAWSZE BYŁAM TEGO PEWNA. OD JAKIEGOŚ JEDNAK CZASU NURTUJE MNIE PYTANIE, CZY NIE MOŻNA BY BYŁO „BRATERSTWA” ZASTĄPIĆ „SIOSTRZEŃSTWEM”? I CO BY WÓWCZAS SIĘ STAŁO? ZACZĘŁAM SZUKAĆ I ROZMYŚLAĆ.

11 października tego roku, po tym, jak bezskutecznie poszukiwałam w swoich domowych słownikach polsko-francuskich i francusko-polskich słowa „siostrzeństwo”, zadałam pytanie siostrze Ewie z Paryża, która wprowadzała mnie do masonerii

w 1993 roku: „Ewo, jak jest siostrzeństwo po francusku? Czy zetknęłaś się z tym na gruncie masonerii?”

Odpisała mi następująco: „Owszem, istnieje słowo *sororité*, ale jest mało używane. Niektóre Siostry używają sformułowania (np. kończąc list) „*sororemment*” zamiast

„fraternellement” – ale to nie jest jeszcze przyjęte w obiegu i trochę drapie uszy. W każdym razie nie w okrzyku Wolność Równość... bo tu zostaje Braterstwo!

Buziaki Ewa”

Potem był ciąg dalszy naszej siostrzanej korespondencji.

„Cześć kochanie,

No to możesz jeszcze dodać dla ciekawostki, że język francuski jest w ogóle odbiciem tradycyjnie dominującej i jeszcze głęboko zakorzenionej w podświadomości społeczeństwa kultury patriarchalnej (jak w większości krajów śródziemnomorskich).

Dla przykładu: Rodzeństwo (obu płci) to „fraterie” – od „frère” = brat.

Aczłowiek i mężczyzna to jedno słowo „homme” – przyjmuje się, że przybiera znaczenie <człowiek> jako istota ludzka jeśli jest pisane z dużej litery. Czyli <wielki mężczyzna> to dopiero człowiek? A kobieta to nie człowiek? A może jakiś <podczłowiek>?

Długa jeszcze droga przed kobietami w tym kraju do realnego równouprawnienia... Nie pomogą prawa, jeśli nie zmieni się mentalność.

Całuję, Ewa”.

Do trzech razy sztuka. A więc był jeszcze trzeci mail z Paryża:

„Kochana, Jestem dociekliwa, więc jeszcze z ciekawości zajrzałam do domowych słowników:

w «Grand Larousse Universelle» (wydanie z 1989) roku słowo *sororité* w ogóle nie istnieje. W <Dictionnaire Hachette> z roku 2003 owszem jest, zdefiniowane jako <solidarność kobiet>, ale w nawiasie zaznaczono <język wyszukany>..., czyli jeszcze nie potoczny i chyba w dalszym ciągu tak jest.

Życzę miłego dnia. Buziaki, Ewa”.

Au nas w Polsce? Znalazłam następujące pytanie w internetowej poradni językowej: „Czy na określenie stowarzyszenia można użyć słowa bractwo? Czy istnieje jakaś forma sugerująca żeński skład takiej grupy, np. związana z wyrazem siostra?”. Odpowiedziała na nie Krystyna Długosz-Kurczabow z Uniwersytetu Warszawskiego: „Dawniej panie nie tworzyły oficjalnych organizacji, stowarzyszeń, dlatego brak w języku odpowiednich nazw. Zgromadzenie pań nazywano kiedyś (w XVI w.) nieco ironicznie *sejmem niewieścim*. W czasach nie tak odległych były *kola* (np. gospodyń), później pojawiły się (obce) *kluby*. Ze słów zapożyczonych warto przypomnieć wyraz *filia*, dosłownie „córka”, ale to łacińskie słowo jest używane w innym (nieżeńskim) znaczeniu. Żeńskim odpowiednikiem *bractwa*” (czy raczej *braterstwa*) pozostaje *siostrzeństwo*. Ale czy się przyjmie?”.

Po tych wszystkich językowych poszukiwaniach wręcz połączyłam artykuł Marka Ostrowskiego z „Polityki” (nr 49/2017) pt. *Język Francuzki*, którego tezy bardzo przy-



pominały niektóre frazy siostry Ewy z naszej korespondencji.: „Czy francuski jest seksistowski? – pytał na wstępie redaktor Ostrowski. – Feministki twierdzą, że tak. I chcą zmieniać jego gramatykę”. Autor przytacza następnie tekst, sygnowany przez francuską Wysoką Radę na rzecz równości kobiet i mężczyzn z 2015 roku: „Język, który czyni kobiety niewidocznymi, jest cechą społeczeństwa, w którym odgrywają one rolę drugorzędną. Sposób wyrażania ma charakter polityczny i dlatego język francuski przez stulecia był naginany ku rodzajowi męskiemu przez grupy, które się sprzeciwiały równości płci”.

Podkreśl raz jeszcze: *L'homme* ma po francusku podwójne znaczenie: to człowiek, ale i mężczyzna zarazem, zatem **Prawa człowieka**, gdy się narodziły w XVIII stuleciu, były w rzeczywistości **Prawami mężczyzn**, o czym wprost pisała w czasach Wielkiej Rewolucji Francuskiej prefeministka **Olimpia de Gouges**.

To tę kobietę, która na gilotynie oddała swe życie za głoszenie praw kobiet (1793), obiecała wprowadzić do Panteonu socjalistyczna kandydatka na prezydenta Francji **Ségolène Royal**. Ona dobitnie przekonała się, co to znaczy język seksistowski nad Sekwaną i Loarą, gdy w przeddzień święta kobiet, 7 marca 2007 roku, na wiecu w Dijon, który zgromadził dziesięć tysięcy ludzi, kobiet i mężczyzn, zawołała z mównicy: „Wolność, równość, braterstwo, dziś w Dijon, odwołuję się do siostrzeństwa” – użyła słowa *sororité*, czyli solidarność między kobietami, kobiecym odpowiednikiem braterstwa. Trudno zliczyć wyzwiska i kalumnie, jakie spadły na nią potem ze wszystkich stron, że osmieliła się naruszyć republikańskie tabu, „świętą trójcę Republiki Francuskiej: Wolność – Równość – Braterstwo”.

Ale przecież jeśli spojrzeć na to i także nasze, masonskie, zawołanie z punktu widzenia historii, a jeszcze lepiej historii feminizmu, to trudno zaprzeczyć, że gdy hasło to powstało 30 czerwca 1793 roku, Francuzki nie były ani wolne, ani równe, ani nie traktowano ich po bratersku.

Przywołana przez kandydatkę na prezydentkę Francji Olimpia de Gouges, prefeministka z czasów Wielkiej

Rewolucji Francuskiej, pisała na wstępie swej *Deklaracji Praw Kobiety i Obywatelki*, która powstała w odpowiedzi na *Deklarację Praw Człowieka i Obywatela*, niezapewniającej równości płci:

„Człowieku (użyła słowa *l'homme*, oznaczającego także mężczyznę), czy jesteś zdolny do tego, aby być sprawiedliwym? Pyta cię o to kobieta – nie odbierzesz jej tego prawa. Powiedz mi, któż dał ci niezawisłe prawo, które uciska przedstawicielki mojej płci? Twoja siła? Zdolności? Spójrz na Stwórcę w jego mądrości, prześledź całe bogactwo natury, do której sam z siebie zdajesz się pretendować i, jeśli się ośmielisz, podaj mi przykład drugiego tak tyranizującego imperium”.

Jak już wspomniałam, Olimpia de Gouges została ścięta na gilotynie za swą działalność, jej postulaty zaczęto stopniowo realizować dopiero po 100 latach, a są jeszcze państwa w świecie, które do tej pory nie spełniają standardów równości płci.

Liberalna masoneria francuska przejęła republikańską triadę w swej Konstytucji w 1849 roku, dodając formułę „od zawsze”. Masoneria była wówczas całkowicie organizacją męską i nikt już nie wspominał XVIII-wiecznych łóż adopcyjnych. Bowiem to, że przyjmowanie kobiet jest niezgodne z Konstytucją Wielkiego Wschodu Francji, Konwent WWF zatwierdził jeszcze w czasach napoleońskich, w 1808 roku. Mimo że pod koniec XIX narodziło się wolnomularstwo mieszane – Międzynarodowy Zakon Le Droit Humain, a na początku XX wieku odrodziły się loże kobiece (znów na początku adopcyjne), nikt nigdy w wolnomularstwie tej triady nie podważał. Jak wspomniałam na wstępie, przytaczając korespondencję z s.: Ewą, słowo „siostrzeństwo” we francuskiej masonerii kobiecej funkcjonuje, ale tylko gdzieś na marginesie.

Zadam zatem pytanie: czy francuska masoneria kobieca mogłaby pokusić się na zmianę republikańskiej świętej trójcy i zastąpić „braterstwo” „siostrzeństwem”? Teoretycznie – tak, w praktyce, na dziś – absolutnie nie. Jest to wręcz niewyobrażalne.

A u nas? Ponieważ dwie polskie loże kobiece, Prometea i Gaja Aeterna, stanowią część obediencji francuskiej, mają minimalny wpływ na stare, od lat funkcjonujące rytuały – przyjęły je, że tak powiem, z dobrodziejstwem inwentarza.

W polskim świecie profańskim jest jednak inaczej. Dla Polaków – w różnym zresztą czasie – trójca Wolność – Równość – Braterstwo nie była bynajmniej święta i nie do ruszenia. Już powstańcy kościuszkowscy wypisali na swych sztandarach: Wolność –

Całość – Niepodległość. Polska Partia Socjalistyczna na przełomie wieków XIX i XX wołała: Wolność – Równość – Niepodległość; KOD-wcy na swych manifestacjach głosili nie tak znowu dawno: Wolność – Równość – Demokracja, na Czarnym Proteście kobiet pojawiły się transparenty: Wolność – Równość – Siostrzeństwo. Taki też tytuł nosi książka Edyty Pietrzak z 2008 roku o korzeniach i współczesności feminizmu europejskiego, w tym polskiego. Te modyfikacje nas, masonek nie dotyczą, deska o siostrzeństwie też jest pierwszą w mojej 24-letniej masoniejskiej praktyce.

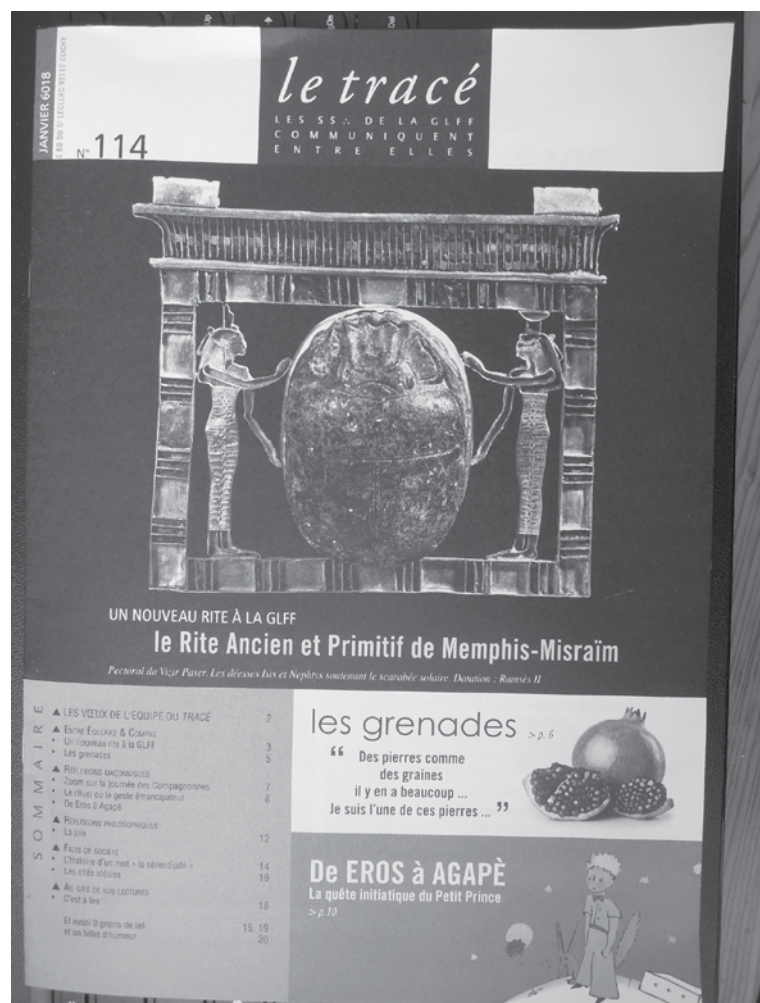
Na zakończenie zatem spytam: Czy można sobie wyobrazić Wielką Feministyczną Lożę Polski, która za swoje przyjęłaby hasło Wolność – Równość – Siostrzeństwo, a w inwokacji Czcigodna Mistrzyni otwierałaby prace „W imię Wielkiej Architektki Wszechświata”? Mnie wyobraźni nie starczy, a Wam, drogie Siostry w waszych stopniach i urzędach?... A Wam? ...

Powiedziałam

S.: Mirka

Deska wygłoszona

w Sz.:L.: Gaja Aeterna 22 grudnia 2017 r.



IMPRESJE Z BRUKSELI

Gwiazda na moim niebie

S :: M A R Y M A G D A L E N E

W TRAKCIE PRZYGOTOWAŃ I „PRZESŁUCHAŃ” POPRZEDZAJĄCYCH MOJĄ INICJACJĘ ZAWSZE MIAŁAM PROBLEM Z ODPOWIEDZIĄ NA PYTANIE, DLACZEGO CHCIAŁAM ZOSTAĆ MASONKĄ, BO WŁAŚCIWIE... NIE CHCIAŁAM.

Nie chciałam, bo przez długi czas byłam przekonana, że nie mogę chcieć, bo przecież Anderson, Konstytucje, regularne Wielkie Loże, ten kompletnie męski świat, w którym kobiety – małżonki lub córki braci – mogły co najwyżej należeć do paramasońskich organizacji charytatywnych i być zapraszane na konkretne imprezy, pod warunkiem że mieszkają w Anglii lub w USA. Tak się składa, że nie znałam (chyba?) żadnych wolnomularzy, a dostępne dla mnie książki o tematyce masońskiej pochodziły z kręgów anglosaskich. *Popioły* i *Niesamowity Dwór* z Panem Samochodzikiem raczej się nie liczą, bo były w polskojęzycznej mniejszości i nie dostarczały zbyt wielu konkretnych informacji.

Utwierdził mnie w tym przekonaniu sympatyczny mistrz-przewodnik w Masonic Hall – wspanialej siedzibie Wielkiej Loży Nowego Jorku [<http://www.masonicallnyc.org/about-us>], który z uśmiechem przyjmował moje zainteresowanie i z tym samym uśmiechem mówił „niestety”...

Mimo że teraz wiem, że mistrz niezupełnie miał rację, wizytę w Masonic Hall polecam wszystkim ze względu na piękne wnętrza, bibliotekę i kawał historii Stanów Zjednoczonych oraz to niezwykle, amerykańskie podejście do roli wolnomularstwa w społeczności, sekretu i dyskrecji, tak inne od europejskiego.

Trzeba było wielu innych podróży, geograficznych i nie tylko, żebym inaczej zapukała do wrót świątyni.

Na początku było słowo, pisane i książkowe. Pro- i anty-wolnomularskie, historia, katarzy, krucjaty, templariusze, teorie konspiracyjne wszelkiej maści, ezoteryka i gnoza, powrót do rozumu, katedry, budowniczości katedr, spadkobiercy templariuszy, więcej historii, XVIII wiek, XIX, XX... Mieszkałam wtedy w kraju tradycyjnie katolickim, ale w dużej mierze ukształtowanym przez wolnomularzy, chociaż nie jest to tam powszechnie znana wersja narodowej historii. To wolnomularze razem z karbonariuszami i wojskiem doprowadzili do obalenia monarchii, wyznaczali cele młodej republiki, reformowali szkolnictwo i opiekę medyczną, nadali kobietom pełne prawa obywatelskie, budowali, walczyli, tworzyli. Mało tego, już w XVIII wieku architekci-wolnomularze byli autorami super-oświeceniowego projektu odbudowy stolicy po tragicznym trzęsieniu ziemi. Kto zgadnie, o jakim kraju mowa?

Nasiąkałam więc całą tą historią – masonerią, geometrią, templariuszami, oświeceniem i architekturą, ale ciągle czegoś brakowało. Aż tu nagle... serdeczny przyjaciel, ujawnił się jako mistrz w Wielkim Wschodzie i zaczął mówić. Po pierwsze, że w Europie, poza Wielką Brytanią, wolnomularstwo adogmatyczne nie tylko istnieje, ale jest w przeważającej mierze. Po drugie, że istnieje i jest uznawane

wolnomularstwo mieszane i żeńskie! Cudownie, ale tu miałam moment à la Charlie Chaplin: „Nie wstąpię do klubu, który mnie przyjmie na członka” i mój własny: „A cóż ja będę robić zamknięta w sali z dwudziestoma innymi babami?”. Że już nie wspomnę o moich pierwszych impresjach na temat zakładania sukni, wykonywania dziwnych gestów czy spędzania roku w milczeniu.

Iwtedy, albo nieco później, już w innym miejscu i klimacie, stała się magia. Na hasło – „Brat prosi, żeby pomóc” i „ona szuka” zaczęły się otwierać drzwi domów, zaczęłam poznawać wspaniałych ludzi i spędzać długie go-



Rys. Mirosława Dołęgowska-Wysocka, Uczennica masońska



dziny na rozmowach o życiu, muzyce, sztuce, historii, filozofii, książkach i życiu raz jeszcze. Poznałam moją pierwszą, nieformalną „matkę chrzestną” – cudowną, serdeczną i wyrozumiałą, ale jednocześnie wymagającą i naprawdę mądrzejszą jakąś inną mądrością. To wtedy zdecydowałam, że chce być jak oni – moi nowi i starzy już przyjaciele, mieć taką samą otwartość na świat, ludzi i poglądy, taką umiejętność słuchania i widzenia tego, co najważniejsze.

Za radą mojej przewodniczki i zgodnie z moim przekonaniem, zastukałam do wrót jednego z warsztatów Wielkiej Żeńskiej Łoży Belgii, pracującego w Rycie Szkockim Dawnym i Uznany. No i stało się ciałem – zostałam przyjęta, przysięgałam, czyniłam i czynię dziwne gesty, ale teraz widzę w nich sens, przyczynę i skutek. Dobrze mi z moimi siostrami, szykownie w sukni, dumnie w fartuszu i z medalem MOJEJ Łoży. Cieszy mnie, bawi i rozwija praca intelektualna i duchowa – oczywiście można się rozwijać poza wolnomularstwem, ale to ono daje mi poczucie wspólnoty w różnorodności, wskazuje kierunek poszukiwań bez narzucania szczegółowej marszruty ani tym bardziej „właściwych” wyników. Po prostu, tego mi było trzeba.

Mówimy: Wolność-Równość-Braterstwo. Dla mnie kolejność jest inna – najpierw było braterstwo, jeszcze przed inicjacją, serdeczność i otwartość kolejnych poznawanych wolnomularzy. Punkt zwrotny to inicjacja, po której nawet osoby początkowo bardziej krytycznie nastawione rozpoznały mnie jako siostrę i tak już zostało. Wolność przychodzi po pierwszej podwyżce – nareszcie można coś powiedzieć, ale rok terminowania w ciszy robi swoje... Pełnia równości, głos w sprawach łoży czy sprawowanie urzędów przychodzi dopiero z mistrzostwem. Jednak to właśnie braterstwo-siostrzeństwo oferowane od początku, awansem, na wyrost i kredyt jest dla mnie najważniejsze, najcenniejsze i najjaśniejsze. Taka gwiazdka na moim niebie. *

Obowiązkiem naszym było wchodzić do różnych organizacji społecznych i w nich przeprowadzać pewne postulatory, w myśl naszych dążeń – S.: Wanda Hempel-Papiewska

MASONKA Z LUBLINA

M A G D A L E N A D Ł U G O S Z

RELACJE I OCENY TEGO, CZY I DLACZEGO W OGÓLE MOŻLIWYM BYŁO INICJOWANIE JEJ DO WOLNOMULARSTWA W LUBLINIE OKOŁO ROKU 1912 NIE SĄ ZGODNE. WIELKI WSCHÓD FRANCJI, KTÓREMU FORMALNIE PODLEGAŁA LUBELSKA ŁOŻA WOLNYCH ORACZY, KILKA LAT WCZEŚNIEJ WYPOWIEDZIAŁ SIĘ WPROST PRZECIWKO PRZYJMOWANIU KOBIET. NAJPEWNIJ WIĘC ODBYŁO SIĘ TO... NIELEGALNIE.



Wanda Papiewska jako lubelska radna w latach 20. XX w. (J. Marczyk, *Radni Lublina w latach 1919-1939*, Lublin 1997)

Wniczym nie zmienia faktu, że jako pierwsza i przez cztery lata jedyna kobieta Wanda Papiewska należała do tego ekskluzywnego, męskiego grona postępowych inteligentów zaangażowanych w szereg

Gdy weszłam, zobaczyłam grono dobrych znajomych z „Kuriera Lubelskiego”. [...] Po parokrotnych rozmowach przeprowadzonych ze mną przez dr. Pawła Jankowskiego, rozmowach ostrożnych, raczej badających mnie, później oględnie przedstawiających cele i ideały przyświecające stowarzyszeniu, ostatecznie powiedział mi, że jest i działa w Lublinie łoża masonska i zaproponował mi przystąpienie do niej. Nie przeraziła mnie ta nazwa, ideały, którym hołdowała: wolność, równość, niepodległość Polski, piękno – pociągały. Wiedziałam, że najlepsi Polacy, jak: Kościuszko, Staszic, Kollątaj, Łukasziński* – byli masonami. Wyraziłam zgodę, przyrzekając jak najściślej tajemnicę. Nie wiedziałam, kto należy do łoży, nie pytałam o to [...]. Ku wielkiemu zadowoleniu zobaczyłam też mego męża, który tego samego dnia przyjmowany był do łoży. Żadnych ceremoniałów, żadnych prób – pisała w swych nieopublikowanych wspomnieniach Wanda Papiewska. *





Zarząd LSS z W. Papiewską w 1918 r.

Fot. mhs.org.pl

Uczestniczki kursów LSS w 1948 r.

z W. Papiewską (w dolnym rzędzie).

Fot. mhs.org.pl

Kamienica przy ul. Zielnej 4 (dziś Feliksa Bieczyńskiego 4) – mieszkanie Papiewskich i miejsce spotkań Wolnych Oraczy. Fot. autorki

społecznych inicjatyw i skupionych wokół lokalnej gazety. Ów kilkuletni epizod okazał się logiczną kontynuacją jej dotychczasowych aktywności, wyznaczając jednocześnie horyzont zainteresowań i pracy na kolejne dziesięciolecie.

Do Lublina przyjechała wiosną 1912 roku razem z mężem Franciszkiem i roczną córeczką. Wcześniej została aresztowana i wydalona z Warszawy za swoją konspiracyjną działalność polityczną. Pochodziła z ziemiańskiej rodziny. Urodziła się 23 maja 1883 roku w Choroszczynie na Podlasiu, jednak po wczesnej śmierci matki, Heleny z Krzyżanowskich, wychowywała się pod opieką krewnych. Słabego zdrowia i zagrożona gruźlicą – jak będzie o sobie mówić przez całe długie i intensywne życie – przebywała około 1900 roku w Zakopanem. Tam zetknąć się miała bliżej z kwestiami społecznymi. W czytelnicy na Krupówkach studiowała druki i pisma dla robotników, pomagała zakładać bibliotekę przy Towarzystwie Tatrzańskim, kształcać się jednocześnie na wykładach z humanistyki. Również później w Warszawie, by jak najszybciej zdobyć mate-

rialną niezależność, a jednocześnie dbać nadal o własną wszechstronną edukację, chodziła na kursy i przyjaźniła się z bibliotekarzami. Współorganizowała Klub Inteligencji Socjalistycznej. Była już wtedy zdeklarowaną socjalistką. W roku 1905 nawoływała do przystąpienia i brała udział w strajku szkolnym, coraz częściej, występując publicznie, wysuwała zdecydowane niepodległościowe hasła i sprzeciwiała się złej sytuacji oraz wyzyskowi większości społeczeństwa. Obsługiwała tajną drukarnię, przenosiła nielegalne wydawnictwa i woziła zakazane przesyłki do Krakowa.

O swej ówczesnej pracy zarobkowej w warszawskim Towarzystwie Dobroczynności pisała w słowach, które zarazem zbliżyły ją do wyznawanych później wolnomularskich ideałów, a jednocześnie kazały szybko i gruntownie odmienić metody ich urzeczywistniania: „Zetknęłam się bezpośrednio z nędzą, która mnie oburzała i bolała. Zrozumiałam, że dobroczynność nie usuwa jej, że jest raczej plasterkiem zakrywającym jej ohydę i środkiem uspokajającym sumienia posiadaczy...”



Dom Papiewskich z dobudowaną od strony ul. Misjonarskiej oficyną. Mieścił od lat 40. m.in. biura i magazyn LSS. Fot. autorki

Mieszkając już w Lublinie, Wanda Papiewska zaczęła więc działać inaczej. Spotkawszy tu po latach rozłąki swego brata, Jana Hempła – zapewne też inicjatora lubelskiej loży, oraz jej mówcę – została przez niego wciągnięta nie tylko w publicystyczno-redakcyjne prace we wspomnianym „Kurierze”, ale też w szeroki, skierowany do robotniczej młodzieży projekt oświatowo-wychowawczy, który miał być dla nich jedyną pewną metodą pomocy, a konkretnie – sposobem społecznej i ekonomicznej emancypacji. Indywidualista Hempel inspirował w swoim otoczeniu wiele inicjatyw, nigdy jednak żadnej oficjalnie nie przewodził, często wręcz je porzucał, ceniąc sobie pozycję niezależnego, radykalnego filozofa. Osobą rzeczywiście koordynującą i firmującą wiele z tych przedsięwzięć była jego siostra. Szybko została członkinią zasłużonego już, zakładanego przez Stefana Żeromskiego Towarzystwa Szerzenia Oświaty na Lubelszczyźnie „Światło”, a także przewodniczącą Stowarzyszenia Abstynentów „Przyszłość”. To drugie wegetowało też wcześniej przy plebanii na lubelskim Czwartku, w swej odświeżonej formie pod wodzą

Papiewskiej stało się jednak prężnie działającą instytucją, organizującą odczyty z różnych dziedzin nauki, dyskusje, koncerty, wycieczki z pogadankami, liczne sekcje i kółka tematyczne. Samokształcenie i budowanie świadomości politycznej młodzieży szło w nim tak doskonale, że już w 1915 roku władze carskie rozbiły grupę, wywożąc część osób w głąb Rosji.

Rolę „Przyszłości” przejęła wtedy rozwijana jednocześnie, od stycznia 1913 roku, nowa organizacja – kooperatywa spożywcza, późniejsza Lubelska Spółdzielnia Spożywców, LSS. Papiewska wspominała później, że myśl spółdzielcza pojawiła się „w kręgu <Kuriera Lubelskiego>, ściślej mówiąc w pewnej zakonspirowanej grupie komitetu redakcyjnego”. A w innym miejscu: „inicjatywa założenia Spółdzielni Spożywców w Lublinie powstała w naszej loży i mnie polecono zająć się jej organizowaniem”. LSS „jest więc masońskim dzieckiem”. Najpewniej wykula się ona – na wzór podobnych przedsięwzięć powstających już w tym czasie na ziemiach polskich – podczas rozmów

redakcji przy „kurierowskim” stoliku w Kawiarni Rutkowskiego przy Krakowskim Przedmieściu. Albo też w trakcie jednego z zamkniętych, poufnych spotkań w ówczesnym mieszkaniu Papiewskich przy Zielnej 4/12. Podobną genezę miało kilka pomysłów i instytucji kształtujących oblicze miasta w pierwszych dekadach XX wieku.

Lubelscy wolnomularze byli wtedy wśród publicystów, nauczycieli, lekarzy, inżynierów. „Obowiązkiem naszym było wchodzić do różnych organizacji społecznych i w nich przeprowadzać pewne postulaty, w myśl naszych dążeń” – relacjonowała metody działania jedyna w dalszym ciągu kobieta-masonka. Dążenia te i świetlane ideały kreślił zaś i przypominał Hempel, tak jak w dniu inicjacji siostry, który wspominała ona jeszcze długo. „Mówił o zadaniach stojących przed <braćmi>; umacniania w sobie i otoczeniu dobra, sprawiedliwości, o służbie społecznej, o duchu, wiecznym rewolucjonizmie, który przyświecał dziejom Polski. Nie wolno nam ustać w pracy, póki nie zdobędziemy wolności Polski i równości społecznej. Powinniśmy wszędzie chodzić i świecić przykładem prawości, podnosić słabych na duchu, zwalczać zło i krzywdę, pracować przez Polskę dla dobra całej ludzkości”. Nie dziwi zatem, jeśli swoje w sumie niemal sześćdziesięcioletnie zaangażowanie w spółdzielczy model życia podsumowuje Wanda Papiewska takimi słowami: „Do spółdzielczości pociągnęła

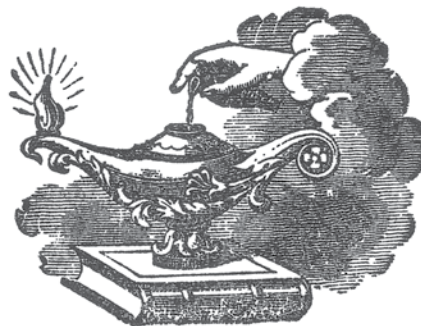


Płyta nagrobna na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie. Fot. autorki

mnie idea wszechludzkiego braterstwa, myśl tworzenia zrzeszeń opartych na wzajemnej pomocy, dążenia do zaprowadzenia <sprawiedliwego ładu> wykluczającego wyzysk i krzywdę człowieka”.

LSS urzeczywistniała cel równości i emancypacji znacznie lepiej niż inteligencka loża. Wśród 43 założycieli Spółdzielni znalazły się osoby z różnych grup społecznych, a nade wszystko działalność ta bardzo angażowała kobiety, była bowiem dostępna dla nich na równych jak dla mężczyzn prawach. Od początku połowę składu Zarządu stanowili robotnicy, ponadto na 10 osób wybrano 4 kobiety, co jak podkreślała Papiewska, „nie było przypadkiem, lecz sprawą przemyślaną i przygotowaną”. Wcielanie w życie tych szczytnych idei nie byłoby jednak pełne bez stałej możliwości samodoskonalenia. Księgozbiór „Przyszłości” przejęty przez LSS miał stać się załącznikiem spółdzielczej Biblioteki i zorganizowanego szybko Wydziału Społeczno-Wychowawczego pod kierownictwem Papiewskiej. Biblioteka – obok cyklu różnych kursów, własnych pism i wydawnictw – była jego istotną częścią.

Działalność loży Wolnych Oraczy wygasła najpewniej pod koniec 1916 roku**. Niedługo po tym, jak w niepodległej już Polsce kobiety zdobyły prawo do aktywnego uczestnictwa w życiu politycznym, Wanda Papiewska została wybrana do Rady Miasta Lublina. Od 1921 roku przez 2 kadencje sprawowała funkcję radnej, będąc m.in. wiceprzewodniczącą Rady. Działała na rzecz zdrowia mieszkańców i upowszechnienia oświaty, walczyła z bezrobociem i nadużyciami wielkich firm wobec zwykłych ludzi. Pomimo różnych okoliczności życiowych i warunków zewnętrznych w kolejnych latach, jej późniejsza praca w spółdzielni i wielu innych inicjatywach społecznych obracała się wokół kształcenia, pomocy, wzmacniania i obrony praw człowieka – czy to więźniów, młodzieży, czy robotników. Zmarła w 1974 roku, jest pochowana w Lublinie. *



* Według współczesnej wiedzy, tylko Walerian Łukasiński był wolnomularzem. RED.

** Drugą masonką w loży została już w czasie wojny Jadwiga Marcin(k)owska, przewodnicząca królewackiej Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego.

*Wszystkich siostram i braciom
przebywającym na Wiecznym
Wschodzie poświęcamy.*

PRACE PAMIĘCI

B R : T O M A S Z S Z M A G I E R

17 GRUDNIA 2017 ROKU SZANOWNA ŁOŻA ATANOR ZORGANIZOWAŁA UROCZYSTE PRACE PAMIĘCI. WPISYWAŁY SIĘ ONE W OBCHODY DWUDZIESTOLECIA WIELKIEGO WSCHODU POLSKI I POŚWIĘCONE BYŁY WSZYSTKIM WOLNOMULARZOM, KTÓRZY W TYM OKRESIE BUDOWALI WOLNOMULARSKI ZAKON WIELKIEGO WSCHODU I ODESZLI NA WIECZNY WSCHÓD DO, JAK ŁADNIE TO KIEDYŚ ZOSTAŁO NAZWANE – ŁOŻY, W KTÓREJ WSZYSTKIE KAMIENIE SĄ JUŻ OBROBIONE. JAK KAŻDE PRACE PAMIĘCI, SPOTKANIE MIAŁO FORMUŁĘ SPOTKANIA BIAŁEGO ZAMKNIĘTEGO.

Prace w specjalnie zaaranżowanej Łoży Żałobnej, utrzymanej w kolorystyce czarno-srebrnej, miały bardzo podniosły nastrój. Światło – Płomień Pamięci symbolicznie do loży wniósł jeden z najstarszych stażem wolnomularzy. Ten sam płomień po pracach wniósł z loży jeden z najmłodszych uczniów. Kulminacyjnym elementem był Apel Pamięci, podczas którego odczytano nazwiska ponad 40 siostr i braci, których uczciliśmy. Każdemu odczytanemu nazwisku towarzyszyło zapalenie świecy ofiarnej i umieszczenie w specjalnie zrobionym katafalku stojącym pośrodku loży. Katafalk z płonącymi świecami udekorowany został czarnym kirem i otoczony srebrnym sznurem braterstwa. Apel połączony był z powstaniem Złotej Księgi Wiecznego Wschodu, w której swoje karty ma każdy z wymienionych wolnomularzy. Staramy się, aby zawarte tam informacje były podstawą odwiedzania przez nowych uczniów miejsc spoczynku starych wolnomularzy i kultywowania pamięci o nich.

Ta pamięć, a właściwie wiedza o naszych braciach i siostrach, którzy zostawili część siebie w naszej organizacji, powinna być nieodzowna w procesie kształtowania nowych adeptów. Z własnego doświadcze-



Światła pamięci



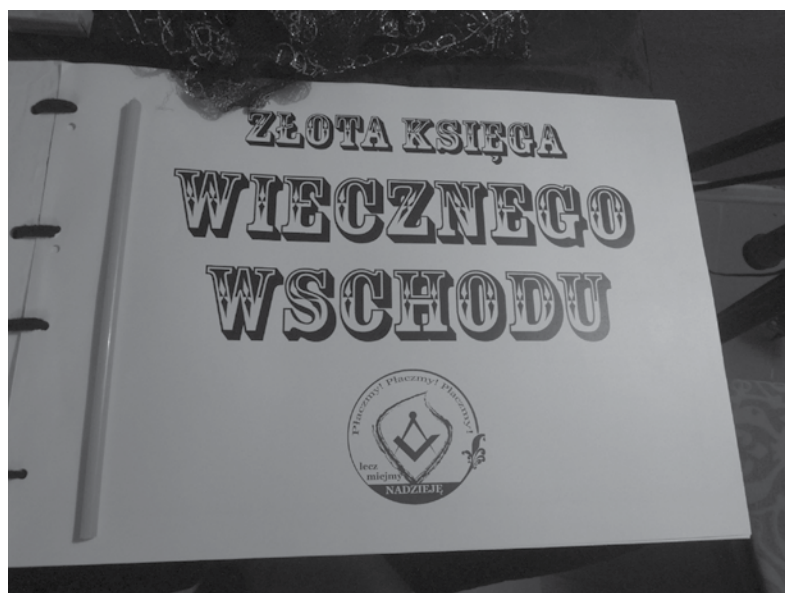
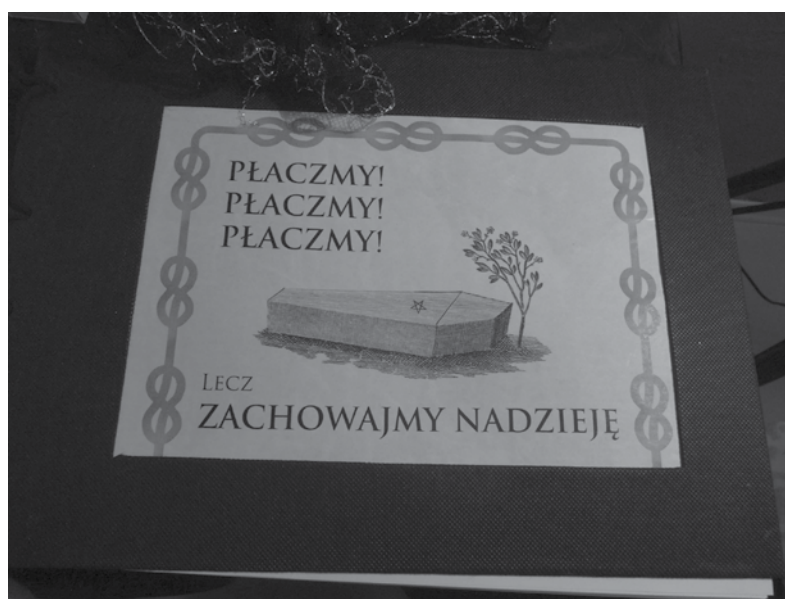
nia wiem, jak wiele otrzymałem od moich współbraci, którzy budowali zręby współczesnego wolnomularstwa w Polsce, pracując z nimi ramię w ramię lub czerpiąc z ich doświadczenia życiowego lub wizji Zakonu. Słaba pamięć pokoleniowa ustępuje miejsca mitom i legendom, którymi, niestety, można sterować. A najcenniejsza jest prawda i najciekawsza jest rzeczywistość. Ta prawda i pamięć rzeczywistości winny tworzyć fundament i siłę dzisiejszego działania.

Obcowanie z tymi, których już wśród nas nie ma, rozwija i motywuje na równi z egregorem loży. Jeżdżąc na Zachód, odwiedzając tamtejsze loże, fascynujemy się ich kilkusetletnią historią, wyglądem i wyposażeniem łóż, poczuciem tradycji. Nam nie zostały budynki, świątynie, wyposażenie. Nie mamy ciągłości. Mamy tylko żywe jeszcze w pamięci pokolenie poprzedzających nas wolnomularzy. Z tej pamięci powinniśmy korzystać, budując wewnętrzną siłę, sens i motywację do pracy. Ta pamięć buduje naszą współczesną wolnomularską tożsamość. A ona z kolei buduje naszą wielkość i ciągłość.

Podobno literatura służy, czy może służyła, do tego, aby rozszerzać doświadczenia czytającego. Życie jest za krótkie, żeby można było doświadczyć wszystkiego. Literatura rozszerzała nasze doświadczenia o przeżycia bohaterów. Rozbudzała naszą wyobraźnię, pobudzała ciekawość świata. Tak samo jest z pamięcią o naszych poprzednikach, o naszych korzeniach.

Każdy wolnomularz ma inną wizję tej organizacji. Wielu z nich miało wspaniałe przemyślenia i wewnętrzne doświadczenia na ten temat. Dlaczego tak rzadko z nich korzystamy? To, jak wyglądają dziś nasze Zakony, w dużej mierze ukształtowali ci, których z nami już nie ma. Wielu z nich już nawet nie pamiętamy z nazwiska. A to właśnie oni kiedyś byli istotą tego, co robimy dziś. Nauczmy się korzystać z siły, jaką jest pamięć o ich pracy.

Stojąc nad grobem bliskich znajomych, często ze zdziwieniem słucham ludzi, którzy opowiadają, kim byli ci,



Złota Księga Wiecznego Wschodu

których żegnamy. Zналиśmy ich, ale tylko z jednej strony. Jak mało w gruncie rzeczy wiemy o braciach i siostrach, którzy są wokół nas. Zapatrzeni w siebie, swoje potrzeby i emocje, nie interesujemy się, kto jest obok nas. A przecież siła jednostki jest funkcją grupy, którą reprezentuje. Siła, którą reprezentujemy, jako wolnomularze, ta siła emocjonalna i duchowa, która powinna nam pomagać w naszej pracy i codzienności, wynika z więzi między nami, ze skumulowanej mocy każdego z nas. Ale także z siły i mocy,

jaka daje nam pamięć o tych, którzy byli przed nami.

Myślę, że wielu przykrych sytuacji moglibyśmy jako organizacja uniknąć, gdybyśmy za każdym razem nie odkrywali Ameryki od nowa. Nasz brak pamięci generuje powtarzanie błędów od nowa.

Dla zrozumienia bardzo wielu aspektów wolnomularstwa niezbędne jest posiadanie świadomości miejsca. Świadomości, że niezależnie od aktualnych spotkań i grona, w którym się spotykamy, idea wolnomularska





Świece dopalają się

jest ciągła w czasie i w przestrzeni. Jesteśmy częścią wielkiej wielomilionowej rodziny masonów na całym świecie. Mając świadomość, że jesteśmy elementem łączącym naszych poprzedników z naszymi następcami będziemy mieli większe poczucie więzi, odpowiedzialności za trwanie. Odpowiedzialności przed tymi, którzy byli przed nami, jak i odpowiedzialności za nowe pokolenie wolnomularzy.

Wolnomularska droga rozwoju, która jest podstawowym obowiązkiem każdego inicjowanego, nie ogranicza się do dnia dzisiejszego. Wymaga ona widzenia spraw z wyprzedzeniem. Jesteśmy odpowiedzialni za pamięć tych, którzy byli przed nami i umożliwienie trwania tradycji i pracy przyszłych pokoleń. Pierwszym krokiem do wykonania tego obowiązku jest p a m i ę ć; pamięć i uczestnictwo w całości pracy współczesnego wolnomularstwa polskiego, a nie tylko skupianie się na dniu dzisiejszym. Szersza perspektywa pozwala widzieć np. przeszkody z innego, często realniejszego, ułatwiającego przewyższanie trudności punktu widzenia.

Stworzyliśmy Złotą Księgę Wiecznego Wschodu. Jest ona otwarta. Moim marzeniem jest, aby kiedyś była jedną dla wszystkich polskich masonów.



15 lat loży Prometea, loża przed uroczystościami

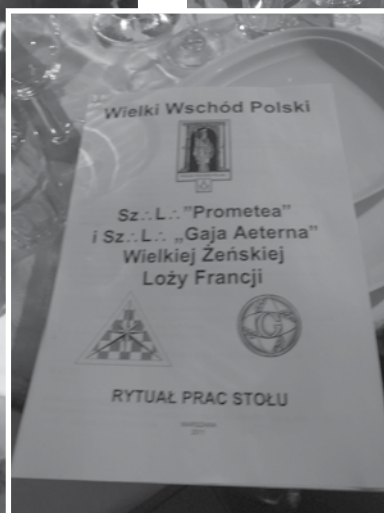
Odejdźcie na Wieczny Wschód zacierając różnice, poglądy, zasługi. Każdy jest takim samym kamieniem w wielkiej budowlu Świątyni Nowego Lepszego Świata.

Mam nadzieję, że uda nam się poprosić o pomoc tych, którzy czekają za progiem mroku naszych wspomnień. Czekają. Mogą i chcą nam pomóc. Musimy tylko z tej pomocy chcieć skorzystać. ✨

CHLEB MILANA, CZYLI POGACA

COROCZNY BANKIET ŚW. JANA ZIMOWEGO ZA NAMI. SPOTKALI SIĘ NA NIM SIOSTRY I BRACIA Z WIELKIEGO WSCHODU POLSKI – KTÓRY BYŁ ORGANIZATOREM NA CZELE Z S. ALEKSANDRĄ, ZASTĘPCZYNIĄ WIELKIEGO MISTRZA – A TAKŻE Z PROMETEI I GAI AETERNY, LÓŻ KOBIECYCH WIELKIEJ ŻEŃSKIEJ ŁOŻY FRANCJI, WIELKIEJ ŁOŻY KULTUR I DUCHOWOŚCI ORAZ LE DROIT HUMAIN.

Na początku tej historycznej łoży stołowej łamiemy się chlebem. To nie jest zwykły chleb, lecz serbski, zwany Pogaca, pieczony według specjalnej receptury, którą nasz zmarły brat Milan przekazał swojej łoży **Pod Ulem** (Le Droit Humain). W jego ojczyźnie wypieka się go na uroczyste okazje: wesela, urodziny, pogrzeby. Łamanie jest bardzo proste, ponieważ każdy kawałek jest w tym chlebie oddzielnie, choć trzyma się zarazem reszty. Jego smak jest niepowtarzalny. W tym roku s. Basia, która od lat ten chleb nam piecze, powiedziała, że chce przekazać sposób jego wypieku następnemu pokoleniu wolnomularzy, pod warunkiem że już zawsze będzie to dla nas Chleb Milana. I tak będzie. ❁



Stół przygotowany
i Mazurek masoński



Oto przepis na nasz masoński Chleb Milana, który zwie się po serbsku Pogaca.

Składniki: 1 kg mąki krupczatki, 450 ml ciepłego mleka, 50 ml oleju rzepakowego lub słonecznikowego, 2 jajka, 1 białko, 3 łyżeczki soli, 3 łyżeczki cukru, 50 gr drożdży.

Do smarowania: 250 gr margaryny lub masła trzymanego w temperaturze pokojowej, 1 żółtko, sezam.

Sposób przygotowania:

1. Z odrobiny mleka, mąki, cukru i drożdży robimy rozczyń i odstawiamy na 15 minut w ciepłe miejsce. Resztę składników wsypujemy i wlewamy do miski, dodajemy wyrośnięty rozczyń i wyrabiamy rękoma lub robotem dopóki nie będzie odchodziło od miski.
2. Ciasto trzeba rozwałkować jak najcieniej. Rozwałkowane ciasto smarujemy margaryną lub masłem.
3. Posmarowane ciasto zwijamy w rulon.
4. Rulon kroimy na 4–5 cm kawałki.
5. Kawałki układamy do okrągłej formy o średnicy 36 cm i odstawiamy do wyrośnięcia.
6. Wyrośnięte ciasto smarujemy żółtkiem i posypujemy sezamem. Wstawiamy do nagrzanego piekarnika (180 °C) na około godziny.

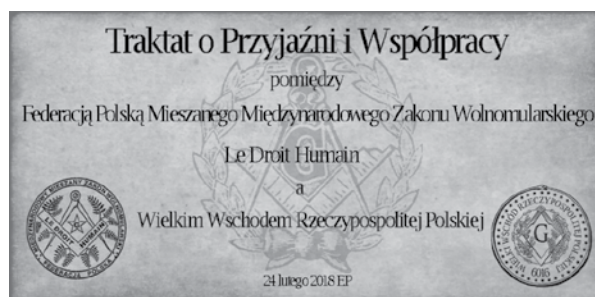


KRONIKA

Traktaty przyjaźni

Wśród 14 lutego 2018 roku w Warszawie podpisano Traktat o Przyjaźni i Współpracy pomiędzy Federacją Polską Międzynarodowego Zakonu Wolnomularskiego Le Droit Humain a Wielkim Wschodem Rzeczypospolitej Polskiej. Układ podpisali: ze strony Federacji Polskiej Br.: **Stanisław Wyrożemski**, Prezydent Federacji oraz S.: **Alicja Dworak**, Delegat Rady Najwyższej LDH, Honorowy Wielki Komandor, zaś ze strony Wielkiego Wschodu Rzeczypospolitej Polskiej – Wielki Mistrz Br.: **Zbigniew Grabowski**.

Dodajmy, że ten formalny traktat poprzedziła wieloletnia współpraca łóż tworzących WWRP z LDH Polska. Już niedługo, bo na początku kwietnia br., odbędzie się podobna uroczystość, choć o charakterze międzynarodowym, czyli podpisanie Traktatu o Przyjaźni i Współpracy między Wielkim Wschodem Polski a Wielką Żeńską Łożą Francji.



Do Warszawy przyjedzie aktualna Wielka Mistrzyni WŻLF – **Marie Therese Besson**, która będzie uczestniczyć w uroczystym posiedzeniu dwóch polskich warsztatów kobiecych – Prometei i Gai Aeterny. Właśnie wtedy Traktat zostanie formalnie podpisany, bowiem został już zatwierdzony przez Konwenty zarówno WŻLF, jak i WWP. *

Łoża Karol Marcinkowski

W sobotę 24 lutego 2018 roku pod młotkiem Wielkiego Mistrza WWRP **Zbigniewa Grabowskiego** zostały zapalone światła Łoży Karol Marcinkowski na Wsch.: Poznań. Czcigodnym Mistrzem nowego Warsztatu został Br.: **Karol**. Przypomnijmy, że Łoża Karol Marcinkowski istniała już wcześniej, wśród założycieli odnowionego warsztatu należącego obecnie do WWRP znaleźli się mistrzowie łóż Marcinkowski i Paderewski. Po rozproszeniu środowisk tych łóż kilka lat temu misji reaktywacyjnej podjęła się warszawska Łoża Kultura. *



Rzeczpospolita Wolnomularska – zawieszenie i odwieszenie

W niedzielę 25 lutego br. na profilu FB Rzeczpospolitej Wolnomularskiej przeczytaliśmy informację o zawieszeniu działalności. Po tygodniu strona ruszyła pod nowym kierownictwem. *

Szkoła Sokratesa

Taką nazwę nosi nowa Łoża Doskonałości w Warszawie, której Światła zapalone zostały w sobotę 24 lutego 2018 roku. Uroczystości przewodniczył Suwerenny Wielki Komandor Rady Najwyższej 33. i Ostatniego Stopnia Rytu Szkockiego Dawnego Uznanego Dla Polski i Krajów Bałtyckich Brat **Waldemar Gniadek**. Warsztat ten założyli mistrzowie pracujący w łóżach błękitnych Wielkiego Wschodu Rzeczy-

pospolitej Polskiej z Polski i Łotwy. Na pierwszych pracach Szkoły Sokratesa wspomniano życie i dokonania patrona warsztatu oraz jego szkoły filozoficznej, a także wygłoszono deskę poświęconą znaczeniu hasła i głównego symbolu czwartego stopnia RSDU. Łoża Szkoła Sokratesa pracuje w oparciu o regułę włoską, tak jak warsztaty doskonałości w czasach 20-lecia międzywojennego w naszym kraju. Cechą charakterystycz-

ną tego systemu są prace w 9. stopniu symbolicznym.

Przypomnijmy, że niedawno, 1 października 2017 roku zostały zapalone światła pierwszej w naszym kraju kobiecej Łoży Doskonałości LUX ORIENTIS, do której należą siostry pracujące w łóżach błękitnych Prometea i Gaja Aeterna oraz francuskich łóżach Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji. *



Nowy Wielki Mistrz Le Droit Humain odwiedził Polskę

Potrzeba kontynuacji

GDY ODCHODZĄ Z NASZEGO GRONA OSOBY O WIELKIEJ CHARYZMIE, POZOSTALI POWINNI ZJEDNOCZYĆ SWE SIŁY W BRATERSKIM WYSIŁKU, BY CHOCIAŻ W CZĘŚCI WYPEŁNIĆ POWSTAŁĄ PUSTKĘ I KONTYNUOWAĆ ZACZĘTE DZIEŁO – Z TAKIM PRZESŁANIEM PRZYBYŁ DO POLSKI WIELCE POTĘŻNY SUWERENNY WIELKI KOMANDOR BR.: DANIEL BOLENS, WIELKI MISTRZ MIĘDZYNARODOWEGO MIESZANEGO ZAKONU WOLNOMULARSKIEGO LE DROIT HUMAIN.

Delegacja Rady Najwyższej Zakonu gościła w naszym kraju od 9 do 12 stycznia 2018 roku. Wielkiemu Mistrzowi towarzyszyli m.in. W.:D.:B.:**Alain Sède**, pełniący aktualnie obowiązki Wielkiego Komandora, a także Honorowy Wielki Komandor Federacji Polskiej W.:D.:S.:**Alicja Dworak**.

Goście spotkali się z Radą Federacji Polskiej LDH, wzięli udział we wspólnych pracach warszawskich łóż błękitnych **Konstytucja 3 Maja** i **Pierre et Marie Curie**, odwiedzili również warsztaty w Katowicach i Krakowie. W nieoficjalnej części wizyty znaleźli się czas na zwiedzanie krakowskich Sukiennic oraz warszawskiego Muzeum Żydów Polskich POLIN, a także na serdeczne i braterskie rozmowy, bynajmniej nie tylko o problemach wolnomularstwa.

Przybliżając sylwetkę Wielce Dostojnego Brata Daniela, warto przypomnieć, iż został wybrany Wielkim Mistrzem Le Droit Humain na Konwencie Międzynarodowym w maju 2017 roku. Urodził się w Lozannie w roku 1949; przez wiele lat pracował na rzecz państwa szwajcarskiego w obszarze szeroko pojętego bezpieczeństwa, zarówno wojskowego, jak i cywilnego. Obecnie jest na emeryturze; ma żonę, dwoje dzieci i dwoje wnuków. Br.: Daniel został inicjowany w 1983 roku w Sz.:L.:**Esperance et Cordialité** w Lozannie (w strukturach Grand Lodge Swiss Alpina). Później przeniósł się do struktur DH; pracował m.in. w łóżach **Connaissance et Vie** na Wschodzie Lozanny oraz **Sine Nomine** na Wschodzie Montreux-Clarens. Pełnił także liczne funkcje w warsztatach wyższych stopni, w organach Federa-



cji Szwajcarskiej LDH (w tym także funkcję Wielkiego Komandora) oraz w Radzie Najwyższej Zakonu.

Został podniesiony do stopnia mistrza w 1985 roku, a później na kolejne, wyższe stopnie Rytu Szkockiego Dawnego i Uznanego, aż do 33. stopnia w roku 2007. Rolę Wielkiego Mistrza postrzega przede wszystkim jako dążenie do bycia gwarantem różnorodności, a zarazem spójności Zakonu; dwóch obszarów, które – jak mówi – nie zawsze łatwo jest pogodzić. ✿

ORDO AB CHAO

Siostry i bracia z Sz.:L.: Wolność Przywrócona (WWP) wraz z najbliższymi odwiedzili warszawskie planetarium w Centrum Nauki Kopernik, był z nimi „Wolnomularz Polski”. Pokaz muzyczny **CHAOS I HARMONIA – matematyczna symfonia** jest bliski każdemu wolnomularzowi, który „wie”, że Wielki Architekt Wszechświata jest genialnym matematykiem i geometrą, a masoneria to organizacja, której przyświeca maksyma ORDO AB CHAO. Na zdjęciu, które publikujemy na str. 1 mamy jeden z obrazów z uroklivej symfonii, która fascynuje, skłania do refleksji nad tym wszystkim, czym nie jesteśmy, a czym być moglibyśmy i powinniśmy jako ludzie, maleńka cząstka Wszechświata. ✿

ROCZNICE PROF. LUDWIKA HASSA

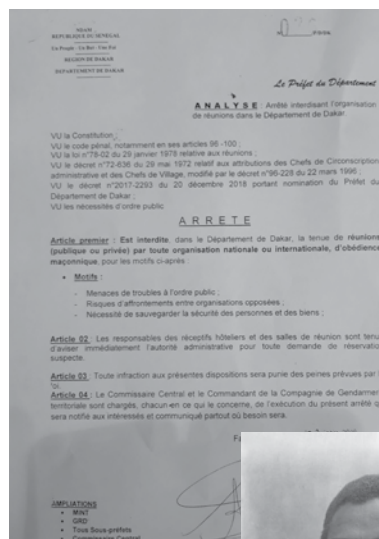
Wbieżącym roku wypada okrągła, setna rocznica (18 listopada 1918 r.) urodzin prof. Ludwika Hassa, jak też dziesiąta rocznica jego odejścia (8 kwietnia 2008 r.). Może warto by pomyśleć, aby Jego osobie poświęcić którąś z tegorocznych Akademii Hiram, albo jeden z numerów „Wolnomularza”. Myślę, iż Mu się to należy, by choć w ten symboliczny sposób Go uczcić. Wiele zrobił przecież dla Sztuki Królewskiej. Osobiście miałem przyjemność tylko raz się z nim spotkać, w listopadzie 1989 roku i do dzisiaj to pamiętam. Co sądzą Państwo o tym pomyśle? **Bogumił Woźniakowski, Kraków**

Prof. Ludwik Hass był wybitnym polskim naukowcem, wieloletnim przewodniczącym Rady Programowej naszego pisma. Jesienią tego roku, kiedy przypada także ćwierćwiecze „Wolnomularza Polskiego”, należycie uhonorujemy pamięć profesora, najlepszego specjalisty w zakresie historii masonerii Europy Środkowo-Wschodniej. **REDAKCJA**



ZAKAZ SPOTKAŃ MASONŃSKICH W DAKARZE

Rihanna, gwiazda muzyki pop z Barbados, wzięła udział w międzynarodowej konferencji w Dakarze (2–3 lutego br.), mimo że stowarzyszenie – konfederacja ok. 30 organizacji islamskich pod nazwą **Nie dla masonerii i homoseksualizmu** uznało ją za *personę non grata* z powodu rzekomego członkostwa w zakonie iluminatów. Rihanna jest ambasadorką Globalnego Partnerstwa dla Edukacji i także dzięki jej staraniom prezydent Francji Emmanuel Macron obiecał 200 mln euro na pomoc edukacyjną dla Afryki, co ogłosił na wspomnianej konferencji. Przeciwno działaniom antymasońskim w Senegalu zaprotestował wcześniej Wielki Wschód Francji, który erygował w Senegalu pierwszą swoją lożę jeszcze pod koniec w XVIII wieku. Mimo tego, od 31 stycznia br. w Dakarze obowiązuje zakaz spotkań wolnomularzy, tak publicznych, jak prywatnych, pod groźbą kary. Nie odbyło się w związku z tym doroczne zgromadzenie wolnomularzy z Afryki i Madagaskaru, zaplanowane także na 2–3 lutego w stolicy Senegalu.



Na fotografiach: **Rihanna, Blaise Diagne**, mason inicjowany w 1899 r., pierwszy członek Francuskiego Zgromadzenia Narodowego, wybrany w 1914 r. (łoże jego imienia istnieje od 1977 r.) oraz dekret antymasoński wydany przez prefekta Dakaru z 31 stycznia br. ✽



WIELKA ZJEDNOCZONA ŁOŻA ANGLII Mylna interpretacja

UGLE, CZYLI WIELKA ZJEDNOCZONA ŁOŻA ANGLII, ZAMIEŚCIŁA OŚWIADCZENIE ZATYTUŁOWANE ENOUGH IS ENOUGH (DOŚĆ ZNACZY DOŚĆ) W TRZECH BRYTYJSKICH DZIENNIKACH, TWIERDZĄC, ŻE STAŁA SIĘ OFIARĄ NIEWŁAŚCIWEJ INTERPRETACJI.

Chodzi o przetaczającą się od kilku dni przez media falę oskarżeń wobec wolnomularstwa w związku z raportem dziennika „The Guardian” na temat trzech loż działających w West-

minsterze, jakoby skupiających członków brytyjskiego parlamentu, wpływowych dziennikarzy oraz członków zespołów prasowych. Do loży **New Welcome** (Nowe Powitanie) podobno należą głównie członkowie Izby Gmin. W **Gallery Lodge** pracują osoby zatrudnione w zespołach prasowych polityków, natomiast trzeci warsztat to **Loża Alfred Robbins**. Dziennikarze „Guardiana” ustalili, że co najmniej niektóre osoby w parlamencie są świadome istnienia tych zgromadzeń.

Wielka Zjednoczona Loża Anglii potwierdziła powyższe doniesienia i ogłosiła, że wspomniane loże zrzeszają ponad 100 osób. Br.: dr **David Staples**,

rzecznik Wielkiej Zjednoczonej Loży Anglii, napisał: „Bycie wolnomularzem nie klóci się ze sprawowaniem mandatu posła. Wbrew obiegowemu mniemaniu, przynależność do masonerii pomaga w pełnieniu służby publicznej. Nasi członkowie nie powinni czuć się niezadowoleni stygmatyzowani. Żadna inna organizacja by na to nie pozwoliła i nasza również” – podkreślił, zapowiadając jednocześnie, że wolnomularze w najbliższym czasie rozpoczną serię otwartych spotkań by udowodnić, że nie są tajnym stowarzyszeniem. ✽

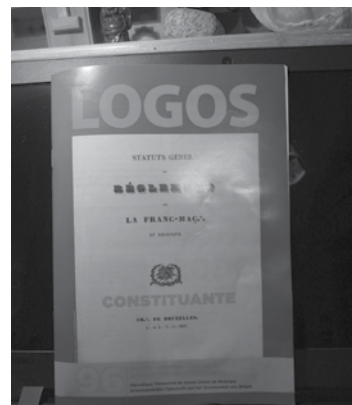
Za: **FREEMASONRY.network** – polski portal anglojęzyczny. Opublikowano 8 lutego 2018 r.



Obediencja czy konfederacja?

Od lat „Wolnomularz Polski” otrzymuje kwartalnik Wielkiego Wschodu Belgii „LOGOS”. Najnowszy numer (96) przynosi bardzo interesujący artykuł Wielkiego Mistrza GOB Henriego Charpentiera (wybrany w 2017) *A propos obedien-*

Można zadać pytanie, czy te drugie nie są bliższe naszym współczesnym, „sieciowym” czasom?, podczas gdy obedienckie jawią się jako stare, o wiele bardziej hierarchiczne struktury. „Wolnomularz Polski” myśli, że żadna z Wielkich Łóż i żaden Wielkich Wschodów tak łatwo „oskubać” się nie da, może więc jakieś hybrydy będą się rodzić w najbliższej przyszłości? Jakies obedienckie z szerszą autonomią łóż niż do tej pory? Będziemy śledzić te procesy z należytą uwagą. ✽



ZWIĄZEK SUWERENNYCH OBEDIENCJI MASONŃSKICH Rosyjscy masoni razem

Portal Rzeczpospolita Wolnomularska poinformował 21 listopada br., że w Rosji powstał Związek Suwerennych Obedienckich! Memorandum o stworzeniu Związku podpisali: Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Narodów Rosji, Wielki Mistrz Wielkiej Symbolicznej Łoży Rosji i Krajów Związkowych oraz Wielki Mistrz Zjednoczonej Wielkiej Łoży Rosji. Redakcja Rzeczpospolitej Wolnomularskiej oddała się refleksji na temat braterstwa polskiego środowiska wolnomularskiego i z żalem skonstatowała, iż jesteśmy daleko za Rosjanami”.

Pod wpisem na FB wywiązała się siostrzano-braterska dyskusja. Niektórzy z dyskutantów poczuli się chyba urażeni, że można nas porównywać do „braci Rosjan” (słowo „ruscy” nie padło, nie ten poziom), inni podnosili, że tam masoneria jest upolityczniona, jeszcze inni domniemywali, że mogą za tym stać rosyjskie służby specjalne. Dla „Wolnomularza Polskiego” fakt podjęcia rozmów tak różnych struktur: „wielkowschodowej”, „narodowej” i jeszcze „symbolicznej” – graniczy z cudem. Na Zachodzie, a u nas także, nie wydaje się to w ogóle możliwe. W Polsce prędzej jakaś struktura rozplynie, niż się z kimś połączy. Owszem, dzielić się potrafimy. Pięknie. I niepięknie. ✽

Źródło:

http://great-east.ru/news/masonstvo_rossii_obedinilos/



Sprawozdanie z konferencji hierarchów katolickich
z masonami na temat współpracy

CZY MOŻNA BYĆ KATOLIKIEM I MASONEM?

12 LISTOPADA 2017 ROKU W SYRAKUZACH NA SYCYLII ODBYŁA SIĘ KONFERENCJA KOŚCIÓŁ I MASONERIA: TAK BLISKO I WCIĄŻ TAK DALEKO?, SFINANSOWANA PRZEZ WIELKĄ ŁOŻĘ MASOŃSKĄ WŁOCH. PRELEGENTAMI BYLI TEOLOG MAURIZIO ALIOTTA, BISKUP ANTONIO STAGLIANÒ Z NOTO NA SYCYLII ORAZ SERGIO ROSSO I SANTI FEDELE, ZASTĘPCY WIELKIEGO MISTRZA WIELKIEGO WSCHODU WŁOCH. O KONFERENCJI NAPISAŁ KS. PAOLO SIANO W „CORRISPONDENZA ROMANA”. TŁUMACZENIE DOKONANE PRZEZ S. EWĘ JANC-WACHOWIAK ZAMIESZCZAMY PONIŻEJ.

1 listopada 2017 roku, tuż przed planowanym sympozjum, proboszcz Cetraro, ks. Ennio Stamile, w wywiadzie udzielonym „Avvenire” wyjaśniał, dlaczego hierarchowie Kościoła katolickiego zamierzali wziąć udział w konferencji z sektą zakazaną i wielokrotnie potępioną przez papieży. – *Nie bacząc na różnice, dobrze jest podejmować autentyczne ścieżki służby dla dobra wspólnego i odpowiedzialnego, przejrzystego zaangażowania się w sprawiedliwość społeczną* – tłumaczył.

W swoim jedenastominutowym wykładzie Msgr. Aliotta już podczas konferencji wykazał się dobrą znajomością masonerii, wskazując kilka elementów, które czynią ją niezgodną z nauczaniem Kościoła. Są to: antropocentryzm, elementy religijne i „superdenominacyjne” rytuały inicjacyjne oraz duch relatywistycznej tolerancji. Aliotta zdawał się popierać „współpracę wokół projektów, które pomagają nam iść razem w kierunku coraz większej humanizacji”.

Sergio Rosso, który przemawiał przez prawie dziewiętnaście minut, zilustrował działalność filantropijną Wielkiego Wschodu Włoch i pochwalił charytatywną działalność Kościoła katolickiego na świecie. Rosso próbował rozróżnić i oddzielić masonski „sekularyzm” od „antykatołicyzmu”. Zalecił także współpracę katolicko-masonską na poziomie solidarności, aby „odrodzić erę ducha, który jest blisko nas”. O jakim duchu mówił ten mason?

Najdłuższe wystąpienie miał biskup Staglianò. Trwało ono około pięćdziesięciu minut. Na początku Staglianò przytoczył kilka słów z *Czarodziejskiego fletu*, słynnej opery Wolfganga Amadeusza Mozarta (1756–1791). Cytował i chwalił teologa Hansa Urs von Balthasara, który

ogłosił Czarodziejski flet „operą o boskich cechach” (słowa Staglianò). Jego Ekscelencja przytoczył także osąd Hansa Künga o powodach członkostwa Mozarta w masonerii: „Mozart stał się masonem, ponieważ tylko tam znalazł ucieleśnienie oświeceniowych ideałów równości, braterstwa i wolności, których nie widział wśród katolickiej hierarchii Salzburga”.

Już w XVIII wieku członkostwo w masonerii było niezgodne z wiarą katolicką z powodu religijnego indyferentyzmu, relatywizmu, racjonalizmu, ezoteryki i wolnomularskich przysięg (z okrutnymi karami grożącymi tym, którzy zdradzą tajemnice masonskie).

Biskup Staglianò powiedział, że nie można być jednocześnie katolikiem i masonem. Wielokrotnie powtarzał,



że wolnomularze są ekskomunikowani, przypominając także potwierdzenie tej ekskomunikacji wydane w 1983 roku przez kardynała Ratzingera, ówczesnego prefekta Kongregacji Nauki Wiary.

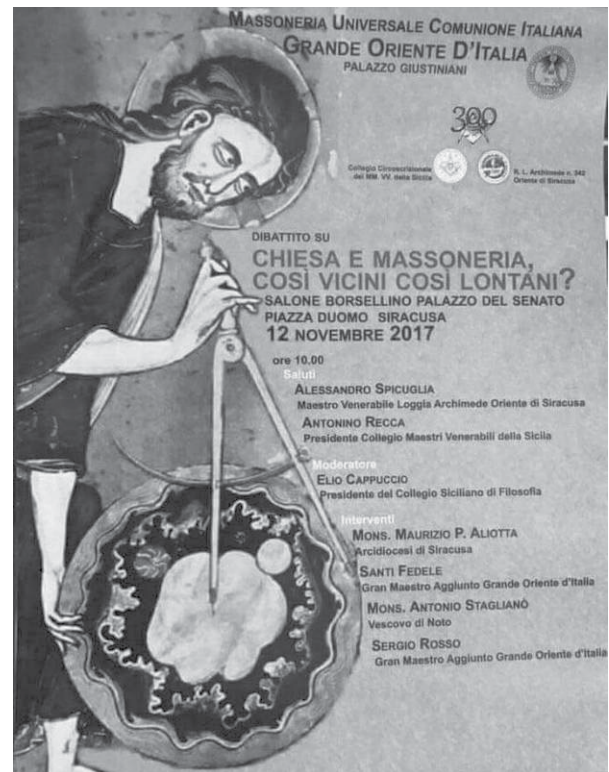
Hierarcha zauważył, że pomiędzy katolikami i masonami istnieje „dystans podobny do otchłani”. Mówił – bezpośrednio zwracając się do masonów – o ekskomunikę i całkowitym ich wyrzuceniu z Kościoła. Wspomniał nawet o „pogłosce”, że masonami są także księża i biskupi. – *Jeśli to prawda – podkreślił – to ci księża i biskupi są również ekskomunikowani.*

Niestety, biskup Stagliano nie powiedział, dlaczego masoni są ekskomunikowani ani dlaczego masoneria sprzeciwia się Kościołowi. Kanon 2235 Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1917 roku, który nałożył karę ekskomunikacji *latae sententiae* na katolików, którzy dołączają do masonerii, nie został przedłużony w nowym Kodeksie Prawa Kanonicznego, obowiązującym od 27 listopada 1983 roku. Na mocy Kanonu 2235 Kodeksu z 1917 roku każdy katolik przynależący do masonerii został *ipso facto* ekskomunikowany poprzez akt przynależności lub wszczęcie takiej procedury. W deklaracji Kongregacji Nauki Wiary z 26 listopada 1983 roku znajduje się zapis stwierdzający niezgodność między masonerią a Kościołem, który stanowi, że katolicy członkowie masonerii są w stanie ciężkiego grzechu i nie mogą przyjmować komunii świętej.

Z drugiej strony, masoni katolicy nie są ekskomunikowani *ipso facto* przez akt związania się z masonerią w pierwszym stopniu wtajemniczenia. Jeśli jednak w trakcie formacji masońskiej osoby takie przyjmą i będą uznawać heretycką doktrynę masonów lub popadną w apostazję, wówczas zaciągają na siebie ekskomunikę przewidzianą za herezję lub apostazję – wyjaśnia ks. Siano.

Biskup Stagliano zaatakował katolików, którzy byli zakłopotani jego udziałem w konferencji. Napętnował ich i stwierdził, że są daleko od Kościoła i że mają problemy z katolicką tożsamością. Następnie zwrócił się do masonów z prośbą, że jeśli istnieją „pilne, powiedzmy, sprawy antropologiczne” i „jeśli oni również chcą zabrać głos w obronie ludzkiej godności i wolności religijnej, to powinni ukazać swoje prawdziwe oblicze (jako ludzi zainteresowanych prawdziwym dobrem ludzkości), aby ci, którzy ich ekskomunikowali (Stolica Apostolska), uświadomili sobie, że ekskomunikowali coś, co nie istnieje”. Wystąpienie zakończył zdaniem: „Zmierzajmy razem w tym kierunku”. Hierarcha mocno nalegał, by masoni zrobili swoisty „rachunek sumienia” i by sami powiedzieli sobie – w sumieniu – że nie są złodziejami ani skorumpowanymi osobami, ani twórcami spisków (przeciwko Kościołowi) itd.

Komentując to wystąpienie, ks. Siano zauważył: „Odwołanie się do sumienia nie jest wystarczające. Należy



raczej podać jasne i konkretne wskazówki, na przykład powiedzieć masonom Wielkiej Loży Włoch, że muszą wyrzec się ezoteryzmu, gnostycyzmu, sekularyzmu i niechęci do dogmatów wiary oraz moralności, jeśli chcą zbliżyć się do nas, katolików”.

Nieco zirytowany słowami biskupa, zastępca wielkiego mistrza Santi Fedele mówił przez 18 minut, broniąc Wielkiego Wschodu Włoch, jego publicznej „przejrzystości” i prawa do prywatności. Fedele przywołał postać włoskiej polityczki Rosy Bindi zaangażowanej w działalność charytatywną. Określił ją mianem „katolickiej komunistki”. Zaprzeczył, że masoni wykonują „dziwne magiczne rytuały w świątyni”. Wywyższał „świecką moralność” masonerii i przyznał, że Wielki Architekt Wszechświata – pojęcie nawiązujące do Konstytucji Jamesa Andersona *Wolnomularstwo* (1723) – to deista. Wreszcie oznajmił z dumą, że cieszy się z tego, że znajduje się poza wspólnotą wierzących.

Ks. Siano, który specjalizuje się w tematyce masońskiej, komentując to wydarzenie, wskazał, że Wielki Wschód Włoch jest organizacją ezoteryczną i opartą na rytuałach inicjacyjnych. Inicjacja i ezoteryzm (gnostycyzm) – to prawdziwe „serce” masonerii, coś znacznie większego niż racjonalizm, sekularyzm i działalność humanitarna. Dlatego zapytuje, do jakiego stopnia jest możliwa publiczna współpraca Kościoła i masonerii w zakresie realizacji dzieł „sprawiedliwości społecznej i solidarności” z tymi, którzy praktykują rytuały ezoteryczne i gnostyckie, najprawdopodobniej otwarte na wpływ sił pozanaturalnych? *

Źródło: onepfterfive.com



Sz.:L.: WALERIAN ŁUKASIŃSKI (WLNP) 12 CZERWCA 2017 r. za pozwoleniem autora, przedrukowała wywiad z Bratem Neville'm Barkerem Cryerem (1924–2013) – duchownym Kościoła Anglii i jednym z najznakomitszych angielskich znawców Sztuki Królewskiej. Rozmowa dotyczyła tego, czy w Kościele jest miejsce dla wolnomularzy oraz skąd rezerwa niektórych chrześcijan wobec wolnomularstwa. *



MASON W KOŚCIELE

WIELE OSÓB UWAŻA, ŻE NIE DA SIĘ POGODZIĆ BYCIA WOLNOMULARZEM Z BYCIEM CHRZEŚCIJANINEM. NIEKTÓRZY NAZYWAJĄ MASONERIĘ WRĘCZ ANTY-KOŚCIOŁEM. DLACZEGO?

Ks. Neville Barker Cryer: - Chrześcijaństwo nie stoi w sprzeczności z wolnomularstwem i odwrotnie! Kościół rzymskokatolicki lęka się niektórych europejskich obediencji, które często są antyklerykalne, w swoich lożach nie wykładają Biblii i nie zabraniają rozmów o polityce czy religii, tak jak robi to chociażby Zjednoczona Wielka Loża Anglii. Z drugiej strony pięcioro moich bliskich przyjaciół-wolnomularzy to praktykujący rzymscy katolicy, którzy przystąpili do Zakonu za zgodą swoich proboszczów. Ci duchowni dobrze zdają sobie sprawę z różnic między regularną masonerią brytyjską a częścią europejskiej, która jest nieregularna.

A co z zarzutem, że masoneria to rodzaj okultystycznej religii?

- To smutne stwierdzenie, które wynika z ignorancji. Tymczasem od swoich początków Bractwo było dostępne jedynie dla trynitarnych chrześcijan. Tak było przez 200 lat, do roku 1813. Zdecydowano wtedy, że wolnomularzami mogą być także przedstawiciele innych wyznań. Podczas lożowych spotkań każdy modli się jednak tak, jak nakazuje mu jego religia. Okultyzm i ateizm nie występują w regu-

larnej masonerii, a wiara w Boga jest warunkiem, który trzeba spełnić, ubiegając się o członkostwo.

Kościół rzymskokatolicki i prawosławny mają negatywny stosunek do masonerii. Z drugiej strony mamy np. Ewangelicki Kościół Niemiec, który mówi, że wolnomularstwo może uzupełniać życie chrześcijanina. Jest też Kościół Anglii, w którym ścierają się obydwie postawy. Skąd te skrajności?

- Te różnice także wynikają z ignorowania rzeczywistości, niesprawdzonych pogłosek i uprzedzeń do organizacji, które praktykują inny od naszego rodzaj duchowości. W grę wchodzi też zazdrość, że wolnomularstwo może przyciągać tak wielu mężczyzn i przez lata pozostawać dla nich atrakcyjnym ruchem. W przyszłym roku minie sześćdziesiąt lat odkąd zostałem anglikańskim duchownym i wolnomularzem.

Z jednej strony mamy wolnomularstwo regularne, związane ze Zjednoczoną Wielką Lożą Anglii, które wymaga od kandydatów wiary w Boga. U nas



WIELKI WALKI, NIEUFNOŚCI I... NADZIEI NA ZMIANĘ

21 lutego 2018 z inicjatywy dr. **Witolda Sokała**, czcigodnego mistrza loży Michał Tokarzewski-Karaszewicz na Wschodzie Kielc (DH), w sali restauracyjnej Willi Hueta, odbyły się „białe prace” warsztatu, otwarte dla profanów, podczas których dr. **Norbert Wójtowicz** wygłosił wykład poświęcony relacjom między Kościołem katolickim a wolnomularstwem. Temat spotkał się z dużym zainteresowaniem zebranych i wywołał długą i gorącą dyskusję. *



Stoi dr Witold Sokała, dr Norbert Wójtowicz.

w kraju to Wielka Loża Narodowa Polski. Z drugiej strony mamy organizacje liberalne, powiązane z Wielkim Wschodem Francji, np. Wielki Wschód Polski, których w ogóle nie interesuje, czy ktoś jest wierzący. Czy chrześcijanin może należeć do każdego z tych zakonów?

- Nie mam wątpliwości, że chrześcijanin może należeć do Zjednoczonej Wielkiej Loży Anglii czy nieregularnych Order of Women Freemasons i Honourable Fraternity of Ancient Freemasons. Inaczej jest z Wielkimi Wschodami i wolnomularstwem mieszanym, reprezentowanym np. przez zakon Le Droit Humain. Te organizacje w ogóle nie wymagają od kandydatów wiary w Istotę Najwyższą.

A czym wolnomularstwo może być dla chrześcijanina?

- Dla mnie masoneria to *ancilla Ecclesiae*, organizacja pomocna Kościołowi. W Anglii to oczywiste, że społeczność, która wymaga od swoich członków, aby całkowicie zawierzili Bogu, jest potrzebna w kraju, gdzie kościoły z roku na rok pustoszeją. Dotyczy to także Kościoła rzymskiego. W mojej najnowszej książce pt. *What Do You Know About Ritual? The Complete Mason's Commentary* pokazałem, jak dalece nauki Loży są zbieżne z chrześcijaństwem. Dotyczy to nade wszystko przemówienia, jakie wygłaszane jest do wolnomularza zaraz po inicjacji.

Czy jest coś, czego Kościół może się nauczyć od Loży i nawzajem?

- Zarówno chrześcijanie, jak i wolnomularze skorzystają, jeśli wsłuchają się w to, co mówią i czynią, odprawiając swoje rytuały. Kościoły powinny zadać sobie pytanie: co musimy zrobić, żeby pozyskać więcej wiernych; jak ich potem utrzymać przy sobie i jak sprawiać, żeby przeznaczali fundusze na cele dobroczynne. Wolnomularze natomiast powinni poświęcić więcej uwagi kwestiom wiary niż nauce rytuałów i dobroczynności.

Często się zdarza, żeby księża i biskupi Kościoła Anglii byli masonami?

- Jest nas w ruchu coraz mniej, bo niektórzy koledzy wykładający teologię na uniwersytetach wbijają studentom do głowy, że masoneria jest zła. Ale to nie jedyny powód. Coraz częściej ordynuje się ludzi starszych, mających rodziny i przez to mniej czasu, a i płace w Kościele są coraz niższe. Wreszcie, nie ma już Geoffreya Fishera, arcybiskupa Canterbury i wolnomularza, który ordynował mnie na duchownego. Nie ma też archidiakona Derby [George'a Fitzherberta], który zaprosił mnie w 1950 roku do Zakonu. Podkreślam – zaprosił, a nie nalegał, żebym wstąpił.

A czy wolnomularze będący anglikanami wywierają na swój Kościół jakiś szczególnie, masonski wpływ?

- Wciąż wiele osób służy zarówno Kościołowi, jak i Loży. Dlatego coroczne zgromadzenia wolnomularzy często odbywają się w katedrach Anglii i Walii. Odprawiane są wtedy specjalne nabożeństwa, oczywiście według liturgii anglikańskiej. Jednak na uroczystości w świątynnych murach pozwolenie dostają tylko ci masoni, którzy podpiszą dokument stwierdzający, że wierzą w Trójcę Świętą. Nie można jednak powiedzieć, żeby Kościół Anglii był w jakikolwiek sposób pod wpływem masonerii. Nawet jeśli jej patronem jest panujący monarcha, a Wielkim Mistrzem diuk Kentu Edward.

Arcybiskup Fisher był bodaj najwyższym postawionym masonem w hierarchii kościelnej. Czy od jego czasów klimat wokół masonerii w Kościele się zmienił?

- Zmieniło się wiele. Do lat sześćdziesiątych Kościół pozwalał wolnomularzom żyć w zgodzie z ich sumieniem jako chrześcijan i braci. Dziś zbyt wielu hierarchów udaje, że wie wiele na temat czegoś, czego nie doświadczyli. Wciąż budzi moje zdziwienie, że obecny arcybiskup Canterbury [abp Rowan Williams] przychylnym okiem patrzy na zakon druidów i jednocześnie nie pozwala chrześcijanom należeć do innych stowarzyszeń. [...]

Dziękuję za rozmowę.

Grafika pochodzi ze strony <http://malydziennik.pl/jak-masoneria-atakuje-kosciol-zobacz,9198.html>



TEMAT ROCZNY

LE DROIT HUMAIN POLSKA

Co czyni życie udanym?

ŻYCIE UDANE TO TAKIE, KTÓRE UZNANE JEST ZA DOBRE W RAMACH OGÓŁU DZIEDZIN LUDZKIEGO DOŚWIADCZENIA: MATERIALNO-EKONOMICZNEJ, RODZINNEJ, SPOŁECZNEJ I INDYWIDUALNEJ.

O ILE „ŻYCIE DOBRE” BYŁOBY ŻYCIEM, KTÓRE DAJE CZŁOWIEKOWI SUBIEKTYWNE POCZUCIE SZCZĘŚCIA INDYWIDUALNEGO, O TYLE „ŻYCIE UDANE” MUSIAŁOBY GENEROWAĆ OBIEKTYWNA KORZYŚĆ WSPÓLNA.

Życie może być rozpatrywane jako pewien proces biologiczny, innym razem jako określony dla danego czasu sposób myślenia czy postępowania. Kiedy indziej będziemy utożsamiać życie z istnieniem w jego metafizycznym wymiarze, jako zdumiewającą tajemnicę.

Niezależnie od tych różnic w pojmowaniu samego słowa „życie”, siostry i bracia z poszczególnych warsztatów

*Postrzeganie „dobrego życia”
wyłącznie w kategoriach
indywidualnego szczęścia, a więc
w pewnym stopniu egoistycznie,
nie do końca przystoi
wolnomularzowi.*

Federacji Polskiej LDH, pochylając się nad tytułowym pytaniem, zauważyli konieczność odrębnego przeanalizowania kwestii, czym jest „życie dobre”, a czym – w specyficznych uwarunkowaniach naszego stulecia – subiektywnie rozumiane „życie udane”. Zwrócili też uwagę, że termin „dobro” może odnosić się do szeregu pojęć funkcjonujących w różnych dziedzinach ludzkiego doświadczenia. Stąd, w odniesieniu do życia udanego należy rozpatrywać je przynajmniej w dwóch antynomicznych aspektach, gdzie dobro materialne (posiadanie) przeciwstawiamy dobru

moralnemu (wartościom duchowym), a dobro w ujęciu subiektywnym (indywidualizm moralny, egocentryzm, egoizm) stanowi opozycję względem dobra obiektywnego (idealizm, transcendencja). Dokonanie powyższego rozróżnienia uwidacznia nam, że życie może zostać uznane przez jednostkę za dobre w zależności od tego, którym z powyższych kryteriów kieruje się ona (jako nadrzędnym) w swoim codziennym postępowaniu.

Życie dobre, w powszechnym i potocznym rozumieniu, to przede wszystkim życie wygodne i pozbawione trosk, a więc dostatnie, bezpieczne, szczęśliwe. Takie postrzeganie „dobrego życia” – wyłącznie w kategoriach indywidualnego szczęścia, a więc w pewnym stopniu egoistycznie – jednak nie do końca przystoi wolnomularzowi. Wydaje się, że powinien on „dobro” traktować szerzej i za „dobre życie” uznawać takie, które w jakiś sposób wypełnia zawołanie naszego Zakonu: „Na Chwałę Wielkiego Architekta Wszechświata i dla Postępu Ludzkości”.

Według niektórych w XXI wieku, obok niwelowania wielu zagrożeń, takich jak wojna i choroby, pojawiły się i nasiliły czynniki stresogenne. Ten wiek, mimo że się dopiero zaczął, jest epoką szybko postępującego rozwoju technologii, chaotycznego napływu wielkiej liczby informacji, coraz

szybszego tempa zmian społecznych – a to wszystko czyni życie bardziej stresującym. Do tego dochodzi coraz powszechniejsze zjawisko alienacji i wyobcowania człowieka w jego środowisku. Warunki te utrudniają osiągnięcie stanu dobrego, udanego życia.

Współczesne tendencje cywilizacyjne wyraźnie przejawiają się u wielu mieszkańców szeroko pojętego Zachodu nastawieniem materialistycznym i konsumpcjonistycznym. Niedorzecznym byłoby stwierdzenie, że konsumpcja i potrzeba materialnego zysku nie liczyła się i nie była obecna w innych, przeszłych okresach rozwoju cywilizacji europejskiej. Jednakże dziś nie wynika ona jedynie z potrzeb ekonomicznych (handel, etc.) czy społecznych (bezpieczeństwo, życie rodzinne, realizacja celów i zaspokojenie prywatnych potrzeb), ale staje się zarówno elementem rozrywki (na przykład shopping – czyli spędzanie wolnego czasu z przyjaciółmi lub rodziną na zakupach w hipermarketach), jak i – często nieświadomym – nałogiem nabywania dóbr ponad miarę. W tym właśnie należy dopatrywać się specyfiki wzorca cywilizacyjnego, który kształtuje się w naszym kręgu kulturowym w XXI wieku. W parze z nim idzie postępująca wirtualizacja towaru – płacimy nie za rzecz, ale za markę, bo to ona jest wyznacznikiem społecznej pozycji, splendoru, złudnej



jakości etc. Warto też wspomnieć o coraz powszechniejszej bylejakości – nie tylko w zakresie produkcji i usług, ale i literatury, muzyki oraz sztuk pięknych.

Nie można jednak postrzegać problemu dobra materialnego jednostronnie. Jest to truizm, ale pieniądź zawsze był, jest i prawdopodobnie będzie jednym z warunków godnego życia. Życia, które możemy spędzić w poczuciu względnego bezpieczeństwa, bez strachu przed nadchodzącym dniem. Czy jednak dobrobyt, a nawet bogactwo są jednym z warunków życia udanego? Zapewne tak – zwłaszcza, gdy więdziemy życie w równowadze, w harmonii z potrzebami duchowym i emocjonalnymi. Te bowiem ukierunkowane są nie tylko na indywidualne cele, pasje i ambicje, rozbudzenie talentów i podążanie za marzeniami, ale otwierają nas także na miłość do drugiego człowieka. W parze z nią idzie nie tylko pragnienie szczęścia bliźniego, ale też troska o jego bezpieczeństwo, a wreszcie chęć niesienia mu pomocy (często materialnej).

Jak wobec tego żyć dobrze i szczęśliwie? Życie ludzkie jest w swej naturze dwoiste. Ścierają się w nim dwa mocno na siebie oddziałujące pierwiastki – indywidualny i społeczny. Często wpływają one na wybór nadrzędnych dla danej jednostki wartości. Która z nich ma być miarą dobrego życia i stać się fundamentem moralności? A jeśli – jak twierdzi Tadeusz Kotarbiński – moralność nie dopuszcza wielorakości?

Zadaniem, jakie stoi przed ludźmi XXI wieku, jest próba zrozumienia i objaśnienia narastającej tendencji indywidualistycznej. Nie należy wiązać jej wyłącznie z egoizmem i brakiem wrażliwości na drugiego człowieka, ale przede wszystkim z moralnością wynikającą z czystości ludzkiego sumienia. Owa czystość, będąc indywidualnym wyznacznikiem właściwego postępowania, sprawia, że czujemy się ze sobą dobrze. Postępując w zgodzie z sumieniem, stajemy w obowiązku

nadania sensu naszemu życiu. Sens i próba stworzenia czegoś, co „przeżyje nas samych”, daje jednostce poczucie spełnienia.

Nie możemy także pominąć sił twórczych i kreatywności, które stanowią nie tylko potrzebę, ale wręcz siłę napędową działań wielu ludzi – często wybitnych. Bo właśnie akt tworzenia pozwala zarówno na realizację samego siebie, jak i na ekspresję indywidualnych przeżyć, myśli i – jakże często wspaniałych – idei.

Historia ludzkości, kultury i nauki daje jednakże wiele przykładów osób wybitnych, których skrajny indywidualizm, choć bez wątpienia

Życie udane to takie, które uznane jest za dobre w ramach ogółu dziedzin ludzkiego doświadczenia – materialno-ekonomicznej, rodzinnej, społecznej i indywidualnej.

przyczynił się do Postępu Ludzkości, stanął na drodze szczęściu rodzinnemu. Wystarczy wspomnieć tu nazwiska Mozarta, Beethovena, Mickiewicza, Paula Verlaine’a, Witkacego czy – sięgając po sławę ze świata naukowego – Einsteina. Również i tu rodzi się potrzeba harmonii, tak ważnej dla wolnomularskiego pojmowania świata. Indywidualizm musi iść w parze zarówno z otwartym umysłem, jak i otwartym sercem – bez względu na to, na jakim etapie naszego życia jesteśmy.

Należy ponadto podkreślić, że wartość na drugiego człowieka jest potrzebą wynikającą z ludzkiej natury. Nie tylko filozofowie, jak Arystoteles czy Kant, ale też naukowcy z zakresu psychologii, antropologii i lingwistyki podkreślają, że czynnik społeczny i wybudowany na jego fundamencie system kulturowy – w postaci norm etycznych, prawa, wierzeń i idei religijnych, systemu znaków i symboli – stanowi wręcz istotę człowieczeństwa. Wracamy zatem do postawionego

już pytania o to, gdzie – w ogromie możliwości – doszukiwać się wartości moralnych, które uczynią dobrym nie tylko nasze życie indywidualne, ale też współżycie społeczne. Tu rodzi się potrzeba poszukiwania wartości obiektywnych. Nie chodzi zatem o nadanie sensu, ale o poszukiwanie sensu życia i oparcie wszelkich zasad o etykę uniwersalną. Dla niektórych jej źródłem może być Dekalog i prawo boskie nadane nam przez siłę lub istotę transcendentną. Życiem dobrym będzie to, które podąża za owymi uniwersalnymi wskazówkami.

Jednak dychotomiczne pojmowanie kategorii dobrego życia i źródła wartości, jakie do niego prowadzą, zaciera, siłą rzeczy, trzecią opcję – intersubiektywną. Nie wszyscy jesteśmy bowiem skłonni uznać za wystarczającą moralność indywidualną (prowadzącą w skrajnych przypadkach do egoizmu), jak również nie wszyscy – ze względu na przekonania – uznajemy za konstytutywne wartości identyfikowane jako obiektywne (absolutna prawda, absolutne dobro etc), jako że radykalne ich pojmowanie prowadzi do dogmatyzmu, a czasem wręcz fanatyzmu. Warto przypomnieć, że jedną z propozycji połączenia obu dróg zaproponował u schyłku wieku XVIII Immanuel Kant, głosząc swój słynny imperatyw: „Postępuj tak, byś mógł chcieć, aby reguły twojego postępowania mogły się stać powszechnym prawem”. Obowiązek moralny jest po prostu koniecznością – ma wypełnić się niezależnie od indywidualnych pragnień i ambicji czy też od woli Absolutu, który część z nas uznaje za jego źródło.

Czym jest więc życie udane? To zależy, jakimi wartościami w życiu się kierujemy i gdzie dopatrujemy się ich źródeł. Slavoj Žižek twierdzi na przykład, że udane życie to życie w pojedynkę i z dobrą książką... Jednakże wolnomularstwo, w oparciu o wiekowe metody i własną filozofię, stara się poszukiwać jedności w wielości. Można zatem zaproponować pewną hipotezę (w myśl masonskiej metody), w świet-



le której życie udane to takie, które uznane jest za dobre w ramach ogółu dziedzin ludzkiego doświadczenia – materialno-ekonomicznej, rodzinnej, społecznej i indywidualnej. O ile „życie dobre” byłoby życiem, które daje człowiekowi subiektywne poczucie szczęścia indywidualnego, o tyle „życie udane” musiałyby generować obiektywną korzyść wspólną.

Jednocześnie pojawiła się jednak propozycja wskazująca, że dążenie do jednostkowego szczęścia też na swój sposób działa na korzyść interesów wspólnoty – jeśli zgodnie ze starą zasadą *primum non nocere* szanuje dążenia i interesy bliźnich. W innej, równie minimalistycznej interpretacji można natomiast przyjąć, że za życie „udane” uznamy takie, które w opinii samej osoby zainteresowanej oraz jej bliskich jest „dobre”, a więc zarówno przynoszące indywidualną satysfakcję, jak i korzyści dla otoczenia. A może po

prostu trzeba starać się być dobrym człowiekiem, kierować się dobrem, pamiętając jednak, że dla każdego miara dobra jest inna? Ważne jest także, żeby trzymać się złotego środka, ponieważ

Życie człowieka składa się z nieustannych wyborów i nigdy nie mamy pewności, że wybraliśmy dobrze

człowiek jest pewnego rodzaju syntezą sprzeczności, świata duchowego i materialnego – i trzeba starać się zachować równowagę między nimi.

Dodatkowo dobrze byłoby nauczyć się wyznaczać sobie we wszystkim pewne granice, nie zapominając, że człowiek jest istotą społeczną i nie może się od społeczeństwa odciąć. Żyjemy wśród innych, tworzymy różne wspólnoty i na dobre życie mają wielki

wpływ nasze relacje międzyludzkie, nasza obecność, nasze współlistnienie we wspólnocie. Trzeba być dobrym dla drugiego człowieka.

Jeżeli jest coś takiego, co czyni życie udanym, to dla większości z nas jest to życie wśród przyjaciół, którzy się wspomagają. Potrzebujemy do życia osób, na które możemy bez zastrzeżeń liczyć i którym możemy ufać, o których wiemy, że nas nie oszukają, nie zdradzają, pomogą nam w potrzebie i że my powinniśmy im pomagać, służyć w biedach, które przecież każdego spotykają i które bez przyjaciół bardzo trudno jest przetrwać.

W podsumowaniu – warto podkreślić, że życie człowieka składa się z nieustannych wyborów i nigdy nie mamy pewności, że wybraliśmy dobrze. Stąd tak ważna w życiu jest chłodna analiza, racjonalne myślenie i właśnie ono w ostatecznym rozrachunku może uczynić nasze życie udanym. *

Czy masz już prenumeratę?

Le Franc-Maçon Polonais • Polish Free Mason • Polnischer Freimaurer

WOLNOMULARZ POLSKI

Liberté – Égalité – Fraternité • Wolność – Równość – Braterstwo





NOTATKI NA ŁUPINCE ORZECHA O WOLNOŚCI

TEODORA MAĆCZAK - CIEMIENGA

„KOCHAJ I RÓB CO CHCESZ”. AUGUSTYNOWA SENTENCJA PRZEMIELONA PRZEZ WIEKI I TYSIĄCE INTERPRETACJI POZOSTAJE DLA MNIE WYKŁADNIĄ WOLNOŚCI. JEŚLI KOCHASZ – NIE SKRZYWDZISZ, POZOSTAJĄC JEDNOCZEŚNIE WOLNYM.

Dobro innego człowieka jest ważne tak samo jak własne. Wolność niemieszcząca w sobie cudzej przestaje nią być. Staje się zaczątkiem dyktatury zniewalającej pojedyncze osoby lub grupy. Ta prawdziwa opiera się na równości i poszanowaniu, zarówno w małżeństwie, jak i w przyjaźni czy społeczeństwie. Do niedogodności trapiących ludzkość dopisana została żądza władzy, pycha, dowolność jednostek chcących posłuchu, niezwracających uwagi na sprzeczność z wartościami i życiem pozostałych.

Wolność – potrzebna i trudna. Różnie interpretowana przez filozofię. Ks. Tischner mówił, że wolność fascynuje i wzbudza lęk. Tak, bo jest równoznaczna z odpowiedzialnością. Większą, gdy dotyczy jednostki, mniejszą dla ogółu, ponieważ wtedy odpowiedzialni są wszyscy, czyli nikt. Jakby w odpowiedzi prof. Zygmunt Bauman twierdził, że zawsze jest dotknięta koniecznością kompromisu. Absolutna, która jednocześnie godzi obie strony, jest niemożliwa. Nawet gdy podzielimy ją na pozytywną – „wolność do” i „negatywną – wolność od”, jak to zrobili Berlin, Hegel i Fromm, uważający, że tylko negatywna jest prawdziwa, wolna „od przymusu ze strony władz, obciążeń podatkowych, ingerencji w życie prywatne”. Pozytywna jest drogą do negatywnej. Żadna z nich nie jest wolnością od moralności i prawa. Już tysiące lat temu

ludzkość umówiła się, że nie będzie się zabijać. Zanim powstał Kodeks Hammurabiego czy zanim Mojżesz przyniósł Dekalog z Góry Synaj, morderstwo było przestępstwem, złamaniem prawa wspólnoty. Pojedynczy człowiek nie mógł przeżyć, dlatego zakaz zabijania wyewoluował szybko. Dla równowagi, w ślad za nim pojęcie wojny sprawiedliwej, uzasadniającej bezprawie, znoszącej wszelkie prawa, pozbawiającej tolerancji i empatii. Dla bezpieczeństwa wspólnoty wolność bywa ograniczana. Prawie niezauważalnie, jeśli postępuje to pełzająco; budzi natomiast sprzeciw, gdy staje się jednorazowym, dostrzegalnym i odczuwalnym aktem.

Nie mogę pominąć determinizmu. Przekonania, że każde zdarzenie jest konsekwencją zdarzeń wcześniejszych, w wyniku czego nie mamy możliwości wyboru. Ale i determinizm przybiera różne formy. Teologiczny – Bóg wie, jak postąpi człowiek, jego działania są zapisane i przesądzone. Fizyczny – prawa przyrody, na które nikt nie ma wpływu. Neurobiologiczny i psychologiczny – funkcjonowanie mózgu, emocje. Wolna wola tak naprawdę nie jest wolna? A może „nie umie” się zmanifestować? Decyzja uległości lub niezgody podlega wewnętrznej ocenie. Pozostawia możliwość zachowania wolności nawet w zewnętrznej niewoli (Arystoteles: wolność zewnętrzna i wewnętrzna). Determinizm znajduję rów-

niez u Kanta. Imperatyw kategoryczny: „Postępuj tak, abyś mógł chcieć tego, by wszyscy postępowali tak jak ty w tej chwili”. Świadome wybieranie dobra wspólnego będące nakazem, przymusem, podczas gdy Arystoteles uważał je za przyjemność, a Kartezjusz za źródło godności człowieka.

Wolność jako prawo niezbywalne, przyrodzone? Bliższa mi jest heglowska koncepcja – nauka, wiedza i wola. Niewiedza i świadome pozostawanie w niej ogranicza, choć jest także formą wolnego wyboru. „Poznaj samego siebie” – dyrektywa wyryta na frontonie świątyni delfickiej, przejęta przez różokrzyżowców, pozostaje aktualna. Zrozumieć, przełamać ignorancję, zgodzić się na wolność własną i cudzą. Każda rozumiana jest indywidualnie. Inaczej myśli filozof, neurolog, psycholog, urzędnik śpieszący do biura, szwaczka. Choć człowiek chce być wolny także od odpowiedzialności za konsekwencje wyborów. Ileż razy żałujemy decyzji, jesteśmy przekonani, że inne rozwiązanie byłoby lepsze. Jednak nie wiemy, co spotkałoby nas w alternatywnym życiu. Wyobraźnia wyświetla zdarzenia dobre, bez zasadzek i konfrontacji. Łaskawa pamięć pomija przyczyny wówczas ważne, przymyka oko na niewiedzę i nieprzewidywalność. Lepiej nie rozpamiętywać, nie patrzeć wstecz? Czas wolny przeznaczyć na trening wolności... umysłu??



MĄDROŚĆ, SIŁA, PIĘKNO

Trzy Wielkie Filary podtrzymujące świątynię

C Z :: B R :: D A W I D S T E I N K E L L E R

GDY NEOFITA LUB NEOFITKA STAJE MIĘDZY KOLUMNAMI, WIDZI PRZED SOBĄ TRZY WIELKIE FILARY, NA KTÓRYCH SPOCZYWAJĄ ŚWIECE ZWANE GWIAZDAMI. SĄ ONE ZAPALANE PRZY RYTUALNYM OTWARCIU PRAC I GASZONE W CZASIE ICH ZAMKNIĘCIA. JAK JUŻ PODKREŚLAŁ BR.: JULES BOUCHER, NALEŻY ODRÓŻNIC SŁOWNIE KOLUMNY OD FILARÓW, ABY NIE WPROWADZAĆ ZAMIESZANIA I NIEPOROZUMIENIA. W STARYCH TEKSTACH WOLNOMULARSKICH TRZY WIELKIE FILARY ZWANE BYŁY RÓWNIEŻ WIELKIMI ŚWIECZNIKAMI, A W JĘZYKU SYMBOLICZNYM NAZYWA SIĘ JE CZASEM MAŁYMI ŚWIATŁAMI.

MIEJSCE FILARÓW W ŚWIĄTYNI

Spośród najstarszych dostępnych dokumentów wolnomularskich pierwszy raz spotykamy pojęcie, które możemy utożsamiać z aktualnymi Filarami w *The Edinburgh Register House Manuscript* z 1696 roku. Mowa w nim jednak nie o Filarach, lecz o Światłach Łoży. Znajdujemy w tym starodruku następujący dialog:

P: Czy znajdują się w Łoży jakieś Światła?

O: Tak, trzy: na północnym wschodzie, na południowym zachodzie i we wschodnim przejściu. Pierwsze odpowiada Mistrzowi, drugie Dozorcy, trzecie Czeladnikowi.

Natomiast angielski zwrot *Three Great Pillars*, który oddać możemy na polski przez Trzy Wielkie Filary, spotykamy w *Wilkinson Manuscript* z 1727 roku. Również w popularnych osiemnastowiecznych starodrukach *Three Distinct Knobs* (1760) i *Jachim and Boaz* (1762) znajdujemy poświadczenie tego, że w świątyni masonskiej znajdują się trzy Filary. Jedyna niezgodność dotyczy miejsca, które w niej zajmują. I tak współczesne wolnomularstwo anglosaskie odziedziczyło prawdopodobnie ustawienie Filarów zgodnie z tym, jak opisano je w *The Dumfries No. 4 Manuscript* (1710), z tą małą różnicą, że ten, który znajdował się we „wschodnim przejściu”, przeniesiono na południowy wschód.

W kontynentalnym wolnomularstwie praktykującym Ryt Francuski Filary pod postacią świeczników znajdowały się od 1740 roku w środku łoży, na północnym wschodzie, południowym wschodzie i zachodzie. W niektórych współczesnych rytuałach R.:F.: zostały one usunięte ze świątyni. W Rycie Szkockim Dawnym i Uznany natomiast

Filary otaczają Obraz Łoży od południowego wschodu oraz północnego i południowego zachodu. R.:S.:D.:U.: odziedziczył ten układ po Rycie Szkockim Rektyfikowanym, który umieszcza swoje Filary w tych samych miejscach.

NAZWA – KSZTAŁT – FUNKCJA

Bardzo szybko przypisano Filarom nazwy cnót, co poświadczają chociażby takie katechizmy, jak *Guide du Maçon Ecossais* (1758) czy *Régulateur du Maçon* (1801). Br.: Jean-Marie Ragon podaje w jednej ze swoich prac z 1841 roku te same nazwy co wymienione powyżej starodruki: „Nazwy Filarów, które mistycznie podtrzymują nasze Świątynie, to Mądrość (twórczość), Siła (kierowanie) i Piękno (zdobienie)” – pisze francuski masonolog. Natomiast Br.: Oswald Wirth w swoim podręczniku uczniowskim (1893) podkreśla naturę troistą Filarów, przytaczając inne przejawy troistości: „Ojciec, Syn i Duch-Święty; Dusza, Duch, Ciało; Czynność, Bierność, Neutralność etc.”

Przypisanie Filarom porządków architektonicznych spotykamy po raz pierwszy w protokołach Sz.: L.: nr 58 Felicity (1737). Początkowo nie przywiązywano do tej kwestii jednak większej wagi. Jak zauważa René Guilly w pracy *Les Trois Colonnes* (1963), dostępne dokumenty masonskie datowane na okres sprzed końca XVIII wieku – z wyjątkiem tego jednego wymienionego powyżej – nie wspominają o stylach architektonicznych. Dziś jest jednak powszechnie przyjęte, że Filar Mądrość powinien być wykonany zgodnie z porządkiem jońskim, Filar Siła – doryckim, a Filar Piękno – korynckim.

Wątek architektoniczny nie jest jednak centralną kwestią dla symboliki pierwszego stopnia, pozostaje on w tym stopniu kwestią estetyczną, zapowiadającą w Łoży Ucznia





kolejny stopień – Czeladnika. Takie postępowanie jest dość powszechne w wolnomularstwie: w każdym stopniu znajdują się zasygnalizowane wątki i symbole, których znaczenie zostaje rozwinięte dopiero w stopniu następnym.

PRZEDMIOT CZY KOSMICZNA ZASADA?

Na tym etapie refleksji warto zwrócić uwagę, że w pierwszym stopniu nie nośnik jest istotny, lecz znajdująca się na nim Gwiazda, czyli Światło. Tym bardziej wydaje się zatem istotne, aby nie mylić Kolumn i Filarów. Podczas gdy te pierwsze stanowią widzialną cezurę między światem profańskim a sakralnym – świątynią a przedsionkiem – i są zwieńczone owocami granatu, te drugie znajdują się w samym sercu loży i służą jako podstawy dla umieszczonych na nich Gwiazd. Jak zauważa S.: Irène Mainguy w *La Symbolique maçonnique du Troisième Millénaire*, Filary „konstytuują ścieżkę środka”, na której znajdują się poza nimi: Delta Świetlista, Czcigodny Mistrz, Ołtarz, Bruk Mozaikowy i Obraz Loży.

Oś tę utożsamiać można z środkową Kolumną utworzoną z pionowego ułożenia sefirot kabalistycznego Drzewa Życia. Kolumnę tę kabaliści nazywają Łagodnością i uważają ją za Kolumnę Równowagi. Mając niniejsze na uwadze, łatwo domyśleć się, dlaczego w tym właśnie miejscu stają kandydaci i kandydatki pukający do drzwi świątyni oraz uczniowie i uczennice oraz czeladnicy i czeladniczki odczytujący swoje deski.

Skoro poruszyłem wątek kabalistyczny, przypomnę, że Br.: Jules Boucher przypisuje Filary do sefirot. I tak Mądrość wiąże z Chochmą, Siłę z Geburą, a Piękno z Chesed, choć poprawniejsze mogłoby wydawać się przypisanie tego ostatniego do sefiry Tiferet.

Kolejnym punktem często poruszonym przez masonologów i masonolożki jest kwestia realności i materialności filarów podtrzymujących świątynię. Jako że nie widnieją one na Obrazie Loży ani w Rycie Francuskim, ani w Rycie Szkoockim Dawnym i Uznany, niektórzy autorzy i autorki zastanawiali się, czy powinny one w ogóle znaj-



dować się w świątyni. Innymi słowy chodzi o to, czy Mądrość, Siła i Piękno są jedynie niewidocznymi energiami lub zasadami inwokowanymi podczas masońskich zgromadzeń, czy winny one jednak rzeczywiście widnieć w świątyni w postaci materialnego przedmiotu.

Dla S.: Mainguy sprawa ta wydaje się jasna: wszystkie najstarsze dokumenty poświadczają realną ich obecność, choć niekoniecznie w postaci Filaru. Rytuály R.:S.:D.:U.: opracowane w Lozannie w 1875 roku nie wspominają dosłownie o Filarach, lecz o Światłach, które powinny się znajdować w miejscach zgodnie z porządkiem, który przywołałem powyżej. Starszy *Ordre des Francs-Maçons trahi* (1745) podaje: „W środku tego miejsca [Łoży – D.:S.:] i w przestrzeni pomiędzy Kolumnami znajdują się trzy zapalone Świeczniki, ułożone w Trójkąt”.

Na rycinach z XVIII wieku ukazujących Łożę Ucznia lub sceny z inicjacji widać zresztą długie na wysokość mniej więcej wzrostu dorosłego mężczyzny trzy świeczniki, na których znajdują się zapalone świece. Możemy śmiało zatem uznać je za „protoplastów” dzisiejszych Trzech Wielkich Filarów utożsamiających kosmiczne pryncypia masońskie.

FILARY A OFICEROWIE ŁOŻY

Kosmiczne prawa lub zasady, które umożliwiają wzniesienie oraz podtrzymanie masońskiej budowli – Mądrość, Siła i Piękno – przypisywane są do oficerów kierujących lożą. I tak Czcigodny Mistrz utożsamia Mądrość, Pierwszy Dozorca – Siłę, a Drugi Dozorca – Piękno. To oni zresztą przekazują Gwiazdom znajdującym się na Filarach płomień od Wiecznego Światła, które spoczywa na pulpicy Czcigodnego Mistrza (niekiedy zarazem lożowym Ołtarzu). Przypominają nam o tym najstarsze dostępne katechizmy wolnomularskie. Zacytujmy tutaj chociażby obszerny fragment z *Guide des Maçons Ecossais*, na który już się powyżej powoływałem:

Pytanie: Co podtrzymuje Łożę?

Odpowiedź: Trzy Wielkie Filary.

P: Jak się nazywają?

O: Mądrość, Siła i Piękno.

P: Kogo reprezentuje Filar Mądrości?

O: Mistrza na Wschodzie.

P: Kogo reprezentuje Filar Siły?

O: Pierwszego Dozorcę na Zachodzie.

P: Kogo reprezentuje Filar Piękna?

O: Drugiego Dozorcę na Południu.

P: Dlaczego Mistrz utożsamia Filar Mądrości?

O: Ponieważ kieruje robotnikami i sprawia, aby panowała między nimi harmonia.

P: Dlaczego Pierwszy Dozorca utożsamia Filar Siły?

O: Ponieważ słońce kończy swój bieg na Zachodzie, Pierwszy Dozorca znajduje się tam, aby opłacić robotników, a udzielona im zapłata daje im siłę i podstawę do dalszego życia.

P: Dlaczego Drugi Dozorca reprezentuje Filar Piękna?

O: Ponieważ zasiada na Południu, o najpiękniejszej godzinie dnia przeznaczonej na odpoczynek robotników; wzywa on również robotników z odpoczynku do pracy, aby oddano Czcigodnemu [Mistrzowi] odpowiednie honory i chwałę.

P: Dlaczego mówimy, że naszą Łożę podtrzymują Trzy Wielkie Filary?

O: Ponieważ Mądrość, Siła i Piękno są niezbędne do wszelkiej doskonałości i nic bez nich nie może się ostać.

P: Dlaczego?

O: Ponieważ Mądrość tworzy, Siła wspiera, a Piękno zdobi.

Te trzy zasady odnajdujemy również w podstawowym francuskim katechizmie Rytu Francuskiego, czyli *Régulateur du Maçon*, lecz dopiero w Drugim Stopniu. Podobnie mamy w innym starym nadsekwańskim katechizmie masońskim z XVIII wieku, *La Maçonnerie Adonhiramite*, który podkreśla fundamentalną rolę, jaką odgrywają Trzy Wielkie Filary dopiero w Stopniu Mistrza.

ZAGINIONY FILAR?

Podsumowując niniejsze rozważania, stwierdzić możemy, że Filary służą za podstawy dla umieszczonych na nich Światel (Gwiazd). Każde ze Światel symbolizuje jedną z kosmicznych zasad, które kierują realizacją wolnomularskiego dzieła: Mądrość to siła twórcza odpowiedzialna za fazę konceptualizacji, Siła jako energia czynna odpowiada za realizację dzieła, zaś Piękno, odpowiedzialne za estetykę, finalizuje je.

Filary nawiązują również do symboliki osi kosmicznej (łac. *axis mundi*), środka świata, który łączy „to, co niżej” z „tym, co wyżej” i vice versa. Jak bowiem zauważa S.: Mainguy we wspomnianej już tutaj pracy, Filary „wyrażają związek, jaki istnieje między różnymi poziomami wszechświata i bytów. Te trzy podpory są najstabilniejszym wsparciem dla energii wertykalnych, a ich układ w węgielnicę, niczym w przypadku muru kąтового, stanowi najlepszą zaporę dla energii horyzontalnych”.

Stąd poszukiwania „czwartego zaginione Filaru” zapoczątkowane przez Br.: Bouchera w jego kompendium wiedzy wolnomularskiej wydanej w 1948 roku pod tytułem *La Symbolique maçonnique* niektórzy wolnomularze i niektóre wolnomularki uznają za ryzykowne i zbędne. Niemniej zwróćmy uwagę, że w tradycyjnych systemach ezoterycznych opierających się na kabale znajdujemy nawiązanie do „czterech filarów wszechświata”. Dlaczego zatem nie zadać sobie pytania, gdzie podział się czwarty Filar w świątyni wolnomularskiej? Próbę odpowiedzi na to pytanie pozostawiam Czytelnikom i Czytelniczkom niniejszego artykułu.

Cz.:Br.:Dawid Steinkeller

G.:L.:C.:S.:





MASOŃSKI SKARB POD JASNĄ GÓRĄ


CZY W CZĘSTOCHOWIE U STÓP JASNEJ GÓRY DZIAŁALI WOLNOMULARZE? NIE MA ŻADNEGO POTWIERDZENIA TEGO FAKTU, POZA TZW. SKARBEM MASOŃSKIM, ZNALEZIONYM PRZEZ UCZNIÓW CZĘSTOCHOWSKICH SZKÓŁ PODSTAWOWYCH W 1972 ROKU. O TYM NIEZWYKŁYM ZNALEZISKU PISAŁ 11 LAT TEMU W ARTYKULE PT. ODKRYWCA SKARBU POSZUKIWANY TADEUSZ PIERSIAK, OBECNIE DYREKTOR MUZEUM CZĘSTOCHOWSKIEGO. PRZYPOMNIJMY FRAGMENTY TEGO ARTYKUŁU CZYTELNIKOM „WOLNOMULARZA POLSKIEGO”*

Skarb to 32 odznaki związane z różnymi lożami Europy, głównie z Lożą Pruską. Na wielu są napisy w języku niemieckim. Wykorzystana symbolika jednoznacznie potwierdza masonskie pochodzenie odznak. Są tam cyrkle w połączeniu z węgielnicami. Czasem między nie wpisana jest litera G – co w Loży Szkockiej oznaczało „Bóg”, a w Niemieckiej „Doskonałość”. Są też nawiązania biblijne: pięciopromienna gwiazda, drzewo lub wykorzystywane też przez Kościół symbol pelikana karmiącego się własną krwią.

– Najstarsze odznaki pochodzą z XVIII wieku. Najmłodsza ma wypisany rok 1930 – mówi kierowniczka Działu Historii muzeum Małgorzata

Szczęсна. Zbiór nie jest kompletny. Prawdopodobnie poszczególne odznaki dekorowane były kamieniami: półszlachetnymi w przypadku szeregowych członków Loży i szlachetnych o doskonałym szlifie u wyżej wtajemniczonych. Symbolem doskonałości dla wolnomularzy był kamień możliwie najbardziej obły. Wiele odznak ma kształt wojskowych orderów – członkami wolnomularstwa było wielu wyższych oficerów, wodzów i królów, szlachta i duchowieństwo.

Wokół skarbu są same tajemnice. Bezsporny jest jedynie jego związek z masonerią. – Dziś już niewiele wiadomo nawet na temat odkrycia zbioru – mówi Szczęсна. – Wiemy

tylko, że w 1972 roku odznaki znaleźli uczniowie Szkół Podstawowych nr 40 i 42. Andrzej Kuźma, niedawny kierownik Działu Historii, przypomina sobie, że chłopcy znaleźli masonskie pamiątki podczas zabawy na placu budowy przy ul. Worcella. Szczęсна i Kuźma zgodnie mówią, że kolekcja jest wyjątkowa w zbiorach istniejących dziś muzeów, bo przedmioty związane z działalnością masonów nie wychodzą raczej poza loże. – Skarb masonski spoczywający w naszym muzeum – komentuje Kuźma – ma charakter przekrojowej kolekcji. Jego właściciel był, najostrożniej mówiąc, blisko tego ruchu. Najprawdopodobniej był wolnomularzem, co świadczyłoby o tym, że Częstochowa była otwarta na różne prądy umysłowe. 



[...]
Większości częstochowskiego zbioru nie oglądał nikt poza pracownikami muzeum. Nieliczne eksponaty pokazane były na wystawie z okazji 100-lecia placówki. Kolekcja czeka na opracowanie. – *Ktoś, kto chciałby naukowo opisać nasz zbiór, musiałby sięgnąć po literaturę obcojęzyczną – mówi Kuźma. – Musiałby się też zmierzyć z całą polityczno-ideową otoczką narosłą szczególnie w Polsce wokół wolnomularstwa, którego szlachetne hasła: Wolność, Równość, Braterstwo znalazły się na sztandarach niejednej rewolucji. Badacz znajdzie tu jednak mnóstwo satysfakcji, będzie bowiem miał szansę zostać kolejnym odkrywcą skarbu – jego sekretów.*

Ruch masonski wywodzi się ze średniowiecznych cechów murarskich, budowniczych katedr, ludzi światłych poruszających się po całym kontynencie. Wolnomularstwo nie jest jedną organizacją, lecz nurtem wyznającym pewne przekonania metafizyczne oraz dążącym do doskonałości. Chce też drogą pokojową prowadzić ludzkość do solidarności oraz powszechnej pomyślności. Występuje przeciwko przemocy, szowinizmowi, nietolerancji i nierówności prawnej. Nie można wskazać uznawanego przez wszystkich wolnomularzy kierowniczego centrum. Kolorytu masonerii dodaje wielka liczba legend i spiskowych teorii na jej temat”.

W2017 roku przeprowadziłem rozmowę zarówno z kierowniczką Działu Historii tej placówki muzealnej, od której uzyskałem ciekawe informacje dotyczące tego zbioru, jak i z dyrektorem Muzeum Częstochowskiego, który wyraził pisemną zgodę na pokazanie masonskiego skarbu Czytelnikom „Wolnomularza Polskiego”. Zrobiłem kwerendę w zbiorach Archiwum Państwowego w tym mieście. Niestety, nie znalazłem żadnych informacji o śladach działalności łóż masonskich w Częstochowie. Również w wydawanych przed 1939 roku w tym mieście czasopismach

nie ma najmniejszej wzmianki o tej organizacji. Miarodajnym pismem był wówczas dziennik „**Goniec Częstochowski**”.

Dopiero w roczniku 1938 znalazłem krótkie informacje dotyczące wolnomularstwa jako takiego. W pięciu numerach pisma opublikowano informacje o rozwiązaniu łóż masonskich w Polsce, w tym skrócony do 6 artykułów dekret Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich oraz o likwidacji łóż masonskich w Bydgoszczy, we Lwowie i Katowicach, a w rubryce „Głosy prasy” z 8 grudnia 1938 roku zamieszczono informację, że „**Warszawski Dziennik Narodowy**” (główny organ narodowej demokracji, przyp. red.) przyjmuje z zadowoleniem wydanie dekretu przeciwko masonerii. W uzasadnieniu podniesiono, iż nie bez wpływu na jego wydanie była antymasonska akcja warszawskiego organu Stronnictwa Narodowego.

W numerze z 15 grudnia 1938 roku zamieszczono informację, że 9 polskich masonskich łóż rozwiązano, a decyzją rządu przeprowadzono przeszukania w mieszkaniach [Stanisława] Stępowskiego, b. ministra i prezesa Izby Handlowej, [Hipolita] Gliwica i innych osób. Kilka rubryk w poszczególnych numerach pisma poświęcono także likwidacji łóż B'nai B'rith, „Achtutch – Jedność” i „Leopolis”, jednakże w wydawanych wówczas czasopismach nie ma żadnej informacji, aby zlikwidowano jakąkolwiek działającą w Częstochowie lożę masonską.

Potwierdza to również Jarosław Kapsa w swej książce *Częstochowa. Życie codzienne i kryminalne w XX w.*, wywodząc na podstawie swoich badań, że „w Częstochowie nie istniała żadna odrębna loża, choć z naszym miastem powiązani byli wielcy polscy maso- ni”. Wymienił tu lekarza Mieczysława Michałowicza – wybitnego pediatrę, Wielkiego Architekta WLLP w latach 1934–1938, jednego z założycieli i prezesa Stronnictwa Demokratycznego,

prof. Mieczysława Wolfke (Wielki Mistrz WLNP w latach 1932–1934) oraz inż. Kazimierza Pawłowicza (mieszkał w Częstochowie do 1908 roku). Jedyne związki w zrzeszeniach uznanych za masonskie dotyczyły udziału częstochowskich działaczy żydowskich w stowarzyszeniu B'nai B'rith.

Podkreślić należy, że w Częstochowie w żadnym z czasopism wydawanych w czasach PRL, tj. w „**Życiu Częstochowy**” (mutacji „**Życia Warszawy**”) oraz w „**Gazecie Częstochowskiej**” nie znajdziemy najmniejszej wzmianki o znalezieniu przy ul. Worcella przez uczniów szkół podstawowych masonskiego skarbu. W rokrocznie wydawanym *Almanachu Częstochowy* również nie zajmowano się tym tematem i nie podjęto prób ustalenia pochodzenia tego mało znanego mieszkańcom Częstochowy, a tak bulwersującego znaleziska. Znajdujemy interesujące nas informacje w pracy zbiorowej pt. *Vademecum zbiorów. Rocznik Muzeum Częstochowskiego. Wydanie jubileuszowe 1905-2005*, tom 7, wydanym w 2005 roku przez Muzeum Częstochowskie w dziale *Zbiór sfragistyki*, gdzie uznano to znalezisko za niezwykle interesujące.

Każdy, kto tylko zetknął się z częstochowskim skarbem masonskim, zada sobie pytanie – czy są jeszcze osoby dysponujące wiedzą lub mające dokumenty dotyczące pochodzenia tego skarbu? Kto i kiedy go ukrył? Czy można to wiązać z antymasonską akcją z końca 1938 roku, czego niechlubną rocznicę (80 lat!) będziemy mieli w tym roku? Tak naprawdę mamy same pytanie i żadnej odpowiedzi.

J.K.

*Tadeusz Piersiak, „*Odkrywca skarbu poszukiwany*”, „*Gazeta Wyborcza*” z 15 marca 2007 r., dostęp z 28 lutego 2017 r. <http://czestochowa.wyborcza.pl/czestochowa/1,48725,3989588.html>



WYSTAWA Masonika w kętrzyńskim muzeum

PIERWSZY POKAZ NOWYCH ZABYTKÓW ZAKUPIONYCH DO KOLEKCJI MASONIKÓW MUZEUM IM. WOJCIECHA KĘTRZYŃSKIEGO W KĘTRZYŃNIE ODBYŁ SIĘ 23 STYCZNIA BR.



Wśród obiektów zakupionych w 2017 roku znajdują się m.in. przedmioty z wyposażenia kętrzyńskiej loży, kielichy członków loży, laski należące do Czcigodnych Mistrzów. Loża masońska **Drei Tore des Tempels im Rastenburg** założona została 9 października 1818 roku, zatem w roku bieżącym obchodziłaby swoje 200-lecie! Działała jednak tylko do 1935 roku. Po rozwiązaniu wszystkich łóż masonskich w Niemczech przez hitlerowców budynek przejęło miasto. Od 1936 roku funkcjonowało tam pierwsze w mieście muzeum – Heimatmuseum Rastenburg. Obecnie w budynku dawnej loży znajduje się m.in. oddział Miejskiej Biblioteki Publicznej. Zdjęcia wykonał Maciej Dzimidowicz, a zaczerpnęliśmy je ze strony Sztuka Królewska w Polsce, skąd dowiedzieliśmy się o wystawie. Czujność wykazał autor „Wolnomularza Polskiego” Jan Marek Szostak – dziękujemy serdecznie, Panie Marku.

W.



SPACER ŚLADAMI DAWNYCH WARSZAWSKICH WOLNOMULARZY

W PAŁACU LUCYFERA I NIE TYLKO...

A D R I A N S O B I E S Z C Z A Ń S K I

HISTORIA BRZMI NAJLEPIEJ W MIEJSCACH, W KTÓRYCH JĄ TWORZONO, WSPÓŁGRA Z ZAKRZEPŁYM W LEGENDY CZASEM. PIELĘGNOWANIE MIEJSKICH LEGEND, BĘDĄCYCH WYNIKOWĄ ZBIOROWĄ WYOBRAŹNI, NALEŻY NA PEWNO DO PRZEWODNIKA, DO HISTORYKA ZAŚ POSZUKIWANIE PRAWDY. CZY POŁĄCZENIE TYCH FUNKCJI JEST MOŻLIWE? JEST, JEŚLI POTRAKTUJEMY LEGENDĘ I MIEJSKI FOLKLOR JAKO „ZABYTKOWĄ WARTOŚĆ” POMOCNĄ W POZNANIU HISTORII MIASTA.

Ksiądz profesor Józef Tischner zapytany, czy to prawda, że Polską rządzą masoni, odpowiedział, że nie wie, ale gdyby wiedział, jak się do nich zapisać, to z chęcią by to zrobił.

Warszawa jako szanujące się miasto ma swoje miejsca, w których historia brzmi wyjątkowo mocno, tym bardziej jeśli losy tych miejsc i budynków przeplatały się z losami warszawskiego, choć nie tylko, wolnomularstwa. Miejsca te obrosły legendami przemawiającymi silnie do świadomości warszawiaków. Czas przyjrzeć się ich historii, pokazać ich prawdziwe oblicze.



xxxxx

WXVIII wieku elity państwa postawiły sobie oświecenie społeczne za główny cel. Naprzód

tej plejady wysuwa się postać niebanalna – Stanisław Kostka Potocki. FOT Swoje zainteresowania skierował ku





XXXXX

podniesieniu jakości oświaty także wśród tych, którzy do niedawna pozostawali na marginesie tej części życia społecznego. To Potocki jako jeden z pierwszych w kręgu swoich zainteresowań postawił człowieka ubogiego czy wykluczonego. Sam pochodząc z warstwy najbardziej uprzywilejowanej, swoje pochodzenie traktował jako wielki, w myśl XVIII-wiecznego myślenia, patriotyczny obowiązek. Najbardziej znanym dziełem Kostki Potockiego jest jego wkład w utworzenie Uniwersytetu Warszawskiego i kierownictwo szkolnictwem Księstwa Warszawskiego, co walenie przyczyniło się do uratowania ogromnego dorobku Komisji Edukacji Narodowej. Mało kto pamięta, że to on jako jeden z pierwszych otworzył podwoje swojego pałacu dla zwiedzających, co było odważnym krokiem na drodze budowania obywatelskiego i oświeconego społeczeństwa.

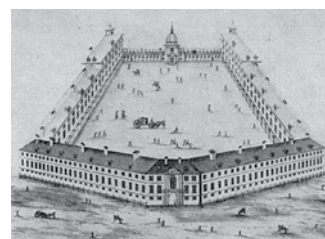
Dążący do publicznego oświecenia Potocki przeciwnik reform upatrywał w Kościele katolickim oraz jego przedstawicielach, co stało się podstawą konfliktu z katolickimi biskupami. Skarga wniesiona przez nich do cara Aleksandra I była jedną z bezpośrednich przyczyn utraty przez Kostkę Potockiego rządowej posady, a w konsekwencji przyczyniła się do delegalizacji łóż masonskich w Króle-



XXXXX

stwie. Nawet tak świątły umysł, jakim był Potocki, nie mógł przewidzieć reperkusji tych wydarzeń. Niektóre z nich odczuł na własnej skórze, kiedy został pozbawiony swojego majątku wraz z pałacykiem „Rozkosz”. Na szczęście majątek ten zakupił uczestnik insurekcji kościuszkowskiej i był więźniem twierdzy Pietropawłowskiej, a także pierwszy Polak posiadający amerykańskie obywatelstwo – Julian Ursyn Niemcewicz. Wracając do Polski w 1807 roku, swoją podwarszawską posiadłość pragnął nazwać „Ameryką”. Do miejsca tego będą podróżować młodzi patrioci, którym bliskie będą idee wielkiego Polaka. Wśród nich odnajdziemy między innymi młodego Juliusza Słowackiego.

FOT. Na dzisiejszym Placu Teatralnym, gdzie szacowne mury Teatru skrywają w sobie fragmenty założonego przez Marię Kazimierę d'Arquien Marywilu, od września 1786 roku mieszczącego siedzibę przedrozbiorowego Wielkiego Wschodu, stoi



XXXXX





pomnik Wojciecha Bogusławskiego. Kto dzisiaj pamięta, że twórca Teatru Polskiego był jednym z najbardziej znanych polskich wolnomularzy, współpracującym z innym wybitnym przedstawicielem masonerii Józefem Elsnerem – nauczycielem Fryderyka Chopina?

Niewątpliwie, mówiąc o sztuce i kulturze w czasach XVIII i XIX wieku w takim miejscu jak Plac Teatralny, warto wspomnieć o gen. Janie Henryku Dąbrowskim – bohaterze Hymnu Narodowego, jego twórcy Józefie Wybickim, a także eksponowaniu w Legionach Polskich we Włoszech masonskiej symboliki, której przejawem było umieszczanie na sztandarach hasła:

„Wolność, Równość, Braterstwo” oraz „Wszyscy ludzie wolni są Braćmi”.

W dobie stanisławowskiej masoneria stała się ulubioną rozrywką warszawskiej plutokracji. Stała się ona platformą kontaktów towarzyskich, miejscem ścierania się elit z finansjerą warszawską, u której często były one zadłużone. Wśród przedstawicieli ówczesnego wolnomularstwa wystarczy wymienić bankierów Piotra Blanca, Fryderyka Kabryta, a także Piotra Fergusona Teppera czy jego zięcia Karola Schultza, po którym osobliwą pamiątką jest ulica Karolkowa, biegnąca dawniej przez jego wolskie posiadłości.

Niemym świadkiem działalności jednego z nich jest Pałac pod Czterema Wiatrami, FOT należący do Piotra Fergusona Teppera. Choć sięga początkami do czasów Stanisław Klempolca – metrykanta skarbu koronnego i sekretarza królewskiego, a w jego budowie brał udział sam Tylman z Gameren, to jego XVIII-wieczna historia jest nam zdecydowanie bliższa. To Tepper był pośrednikiem przy zaciąganiu pożyczek przez Stanisława Augusta Poniatowskiego. Jego majątek, szacowany na 60 mln polskich złotych, pozwalał na

pożyczanie ogromnych sum królowi czy rosyjskiej ambasadzie. Upadek tego finansisty, pociągający za sobą innych bankierów, jest uważany za jeden z pierwszych tak poważnych krachów finansowych Europy i budzi analogiczne skojarzenia z XX-wiecznymi kryzysami światowymi. Jak to bywa w historii, niewyjaśnione zjawiska obrastają legendami, a ta mówiła o celowym działaniu zaborców, pragnących pozbawić mieszkańców Rzeczypospolitej pieniędzy mogących posłużyć do budowania armii i własnego zaplecza finansowego.

Prawdy zapewne nigdy się nie dowiemy, ale historia pokazuje, że wobec finansowych mechanizmów jesteśmy bezradni tak samo jak nasi przodkowie. W okresie 1808–1914 w pałacu mieścił się wykwintny Hotel Drezdeński, a w ogrodzie przez prawie cały wiek XIX znajdowały się budynki Instytutu Wód Mineralnych. Wywiezione do Landwerowa pod koniec XIX stulecia rzeźby zwane wiatrami – Notus, Zefir, Boreasz, Euroas – powróciły na ogrodzenie dopiero w 1928 roku. O powiązaniach tego miejsca z warszawskim wolnomularstwem już mało kto pamięta.

Franciszek Galiński, autor słynnych Gawęd o Warszawie pisał, że jeżeli pecha mają ludzie, to mają go też budynki. Znamy bowiem kamienice nawiedzane przez klęski materialne, lokale, gdzie nie utrzyma się żaden biznes, bądź hotele upodobane przez samobójców. Jeżeli mielibyśmy taki obiekt wskazać w stolicy, Pałac Mniszców byłby idealny! FOT.

Początki założenia pałacowego w tym miejscu sięgają lat 20. XVII wieku, gdy na posesji stanął dwór wzniesiony przez podkomorzego koronnego Zygmunta Kazanowskiego. W 1714 roku dwór stał się własnością Józefa Wandalina Mniszcha, potomka rodu, z którego wywodziła się Maryla Mniszchówna – żona cara Dymitra Samozwańca, następcy Iwana Groźnego. W wieku XVIII pałac stał się własnością Szczęsnego Potockiego – późniejszego przywódcy Targowicy,



który podczas Sejmu Czteroletniego wydawał w tym pałacu wspaniałe bale i festyny.

Wolnomularzom spotykającym się w pałacu na Senatorskiej prymas Gabriel Jan Podolski, sam wolnomularz, pożyczał na uroczyste agapy janowe swoje najlepsze srebra rodowe. Możemy zatem przyjąć stanowisko, że członkowie polskiej masonerii nieco różnili się od swoich zachodnich braci w postawie, jaką zajmowali wobec Kościoła katolickiego.

Z czasem brat Stanisław Szczęsny Potocki stał się przeciwnikiem wolnomularstwa. Zmianę jego postawy możemy łączyć z utratą wpływów na rzecz Kazimierza Nestora Sapiehy. Tym samym występował przeciwko uchwaleniu Konstytucji 3 Maja i jej zdobyciom, o czym świadczyć może jego dążenie, razem z Sewerynem Rzewuskim, do organizacji zbrojnej interwencji rosyjskiej w Polsce. Zniechęcony przez Polaków, decyduje się na wyjazd z kraju. Kiedy na pojedynku wyzywa go książę Józef Poniatowski, nie odmawia. Jednak na miejsce spotkania wyznacza miejsce nierealne – Sankt Petersburg, do którego książę Józef z wiadomych powodów nie mógłby pojechać.

Wolnomularstwo coraz mocniej drażniło sfery kościelne, których przedstawicielem w sprawie stał się między innymi ksiądz Karol Surowiecki, wspierany przez biskupa Ignacego Raczyńskiego. Przyczyniało się do tego wyprowadzanie szkolnictwa ze sfery kościelnej do przestrzeni publicznej. Zrozumiemy to mocniej, kiedy zobaczymy, że Kościół tracił wpływy, które w sferze nauczania posiadał przez kilka stuleci. Za przykładem biskupa gnieźnieńskiego z kościelnych ambon coraz częściej nazywano wolnomularstwo sektą, a adeptów Sztuki Królewskiej wzywano do nawrócenia. Być może pod wpływem tych wydarzeń zaczęto nazywać Pałac Mniszchów, będący siedzibą Wielkiego Wschodu Polski „Pałacem Lucyfera”.



CZERWONY PAŁAC PRZY ULICY MAZOWIECKIEJ.

Historia pałacu działała zapewne mocno na wyobraźnię młodego bibliotekarza, który pracował po drugiej stronie ulicy w Pałacu Błękitnym Zamojskich. Mowa tu o Stefanie Żeromskim. W Popiołach pisarz dał nam obraz obrządków wolnomularskich w scenie inicjacji Rafała Olbromskiego, sekretarza księcia Gintulta. Jednak akcję umieścił w tak zwanym Czerwonym Dworze bądź, jak chcą niektórzy, w Czerwonym Pałacu, stojącym w miejscu dzisiejszego Towarzystwa Kredytowego. Tam po wkroczeniu do Warszawy wojsk Pruskich działały loże niemieckie.

Jednym z najmniej znanych miejsc związanych z warszawskim wolnomularstwem jest ocalały z zawieruchy wojennej pałac Działyńskich, znajdujący się na dawnej jurydyce Leszno. Należący niegdyś do hr. Wincentego Gawła Potockiego pałac, za pośrednictwem bankiera Piotra Blanka, przeszedł w ręce Ignacego hrabiego Działyńskiego, rotmistrza kawalerii narodowej i dowódcę 10. regimentu piechoty imienia Działyńskich. Był to człowiek rewelacyjnie wykształcony, nauki pobierał u jezuitów, a potem w Collegium Nobilium w Warszawie. Działyński był znanym i cenionym wolnomularzem, zastępcą Wielkiego

Mistrza Wielkiego Wschodu Polski. Na przełomie 1793 i 1794 roku był współorganizatorem insurekcji kościuszkowskiej, a jego pałac stał się miejscem spotkań konspiracyjnych. Spotykali się w nim przywódcy – gen. Tadeusz Kościuszko i Jakub Jasiński. Po upadku powstania hrabia został aresztowany na rozkaz carycy Katarzyny i wywieziony w głąb Rosji.

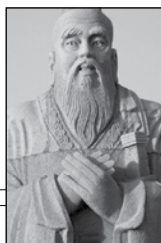
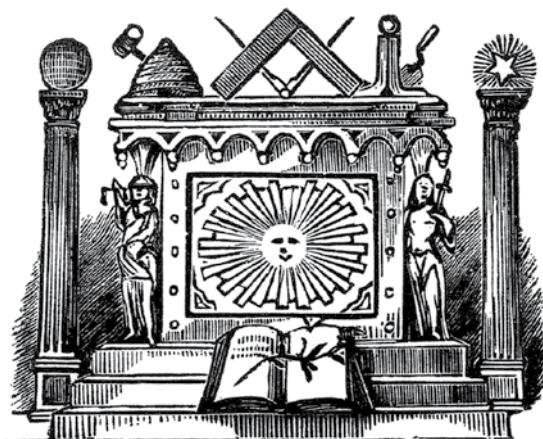
W roku 1828 członkowie rozwiązanych w 1821 roku łóż w wyniku porozumienia z władzami oświatowymi Królestwa Polskiego utworzyli w pałacu Szkołę Wojewódzką Praktyczno-Pedagogiczną. Była to wzorowa szkoła średnia i równocześnie miejsce ćwiczeń dydaktycznych dla absolwentów utworzonego w 1826 roku Instytutu Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego.

Nieobytemu w meandrach historii obserwatorowi XVIII-wieczna działalność masonerii może kojarzyć się z nieprawdziwą legendą, a wiara w spiski, pozakulisowe sterowanie państwem i międzynarodowe knowania w myśl słów profesora Janusza Tazbira „zwalnia z obowiązku myślenia”. A przecież historia jest zbyt fascynująca, aby była po prostu czarno-biała.

Adrian Sobieszczęński

Zdjęcia ze spaceru z marca 2016 r.





*Człowiek dopiero po ukończeniu
70 lat może być prowadzony
przez impulsy swej duszy bez
obawy przekroczenia granic
kątownika
– Konfucjusz*



*Bez cyrkla i kątownika najlepszy z ludzi nie może
narysować doskonałego prostokąta i idealnego
koła i jeśli chce pozostać na ścieżce mądrości,
powinien korzystać z tych narzędzi w celu
poprawy swego moralnego postępowania
– Mencjusz*

WOLNOMULARSTWO W CHINACH

Z H O N G G U O 中 国

WOLNOMULARSTWO, ZWANE RÓWNIEŻ MASONERIĄ, WEDŁUG ZAKŁADANEJ TEORII MA NA CELU DUCHOWĄ PERFEKCJĘ JEDNOSTKI I KRZEWIENIE BRATERSTWA WŚRÓD LUDZI RÓŻNYCH RELIGII, NARODOWOŚCI I POGLĄDÓW. PIERWSZE ŚLADY OBECNOŚCI ŁÓŻ MASONSKICH W AZJI SIĘGAJĄ OKOŁO 1730 ROKU. PREMIER CHRL ZHOU ENLAI NA POCZĄTKU SPRAWOWANIA RZĄDÓW UCZESTNICZYŁ W MASONSKICH SPOTKANIACH ORGANIZOWANYCH W PÓŁNOCNYM MIEŚCIE TIANJIN. PODEJRZEWAM, ŻE PRZEBYWAJĄC W PARYŻU NA POCZĄTKU LAT DWUDZIESTYCH XX WIEKU, MUSIAŁ POZNAĆ SEKRETY FRANCUSKIEJ MASONERII.



Znaczenie słowa pochodzącego z języka angielskiego *free mason* – „wolnomularz” wydaje się dziwne. W ten sposób nazywano rzemieślników (murarzy lub mularzy, kamieniarzy, malarzy itp.) zrzeszających się w międzynarodowe cechy. Organizacje wolnomularskie zaczęły powstawać w Europie już w średniowieczu, w XIV wieku. W okresie tym słabnąca loża budowniczych katedr katolickich – mularzy zaczęła przyjmować w swe kręgi także nie-mularzy. Wówczas w jej skład weszli spadkobiercy dawnych templariuszy i alchemików (zwanymi różokrzyżowcami). Propagowali oni wiarę w zbawienie poprzez wiedzę, a nie przez wiarę zwaną gnozą.

W języku francuskim *mason* (*maçon*) oznacza „mularz”. Jest to rzemieślnik wykonujący prace murarskie. Od tego słowa wywodzi się nazwa „masoneria”. Masoni są więc tymi, którzy, w przenośnym znaczeniu, budują całą ludzkość i cały świat. Nad zaprowadzeniem nowego porządku w świecie czuwa Wielki Architekt Wszechświata. Masoni są okryci sekretem. Zwykłemu śmiertelnikowi trudno jest wkroczyć w ich progi, by poznać kanony tajemniczej działalności.

Pierwsze ślady obecności organizacji masonskich w Azji sięgają około 1730 roku. Począwszy od Indii, masoneria rozprzestrzeniła się w dużej mierze na terytoriach leżących w gestii ekspansji Imperium Brytyjskiego: Malezji, Birmie, Cejlonie, Hongkongu.

Właściwie w krajach Azji, w których panuje komunizm (Chiny, Kambodża, Laos, Wietnam, Korea Północna) masoneria obecnie nie istnieje. Mamy jednak wyjątek: w Birmie funkcjonuje trzynaście loż wolnomularskich. Ruch ten jest zagrożony lub nieistniejący w krajach pod nacjonalistyczną dyktaturą wojskową (Pakistan, Indonezja). Filipiny są wyjątkiem, gdyż kwitnąca masoneria współistniała przez prawie dwadzieścia lat z tamtejszym dyktatorskim reżimem. Korea Południowa jest również nietypowym przypadkiem. Należy nadmienić fakt, że w tym kraju istnieje pięć aktywnych loż, będących głównie siedzibą amerykańskich żołnierzy.

Od 1767 do 1949 roku Chiny kontynentalne gościły wiele masonskich loż z różnych bratnich organizacji: z Anglii, Szkocji, Irlandii, Massachusetts i Filipin. W 1949 roku loże filipińskie założyły chińską lożę, która po zwycięstwie komunizmu w Chinach kontynentalnych „wymigrowała” na Formozę (Tajwan). Wielka Loża Chińska wybrała profil wierny amerykańskiej wersji, uznawany za właściwy przez loże w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie oraz przez inne loże w europejskich krajach, oprócz Anglii, Szkocji i Irlandii. W 1993 roku istniało tam dziewięć loż zrzeszających 755 członków.

Przygotowując ten artykuł i korzystając z dokumentacji chińskich portali i archiwalnych artykułów, ze zdumieniem dowiedziałem się, że premier CHRL **Zhou Enlai** na początku sprawowania rządów uczestniczył w masonskich spotkaniach organizowanych w północnym mieście Tianjin. Podejrzewam, że przebywając w Paryżu na początku lat dwudziestych XX wieku, musiał poznać sekrety francuskiej masonerii. W Tianjinie, w pobliżu wodnego parku wybudowano memoriał ku czci zacnego Zhou Enlai’a i jego żony Deng. Trzy piętrowy gmach przypomina swym wyglądem piramidę, jeden z symboli masonskich.

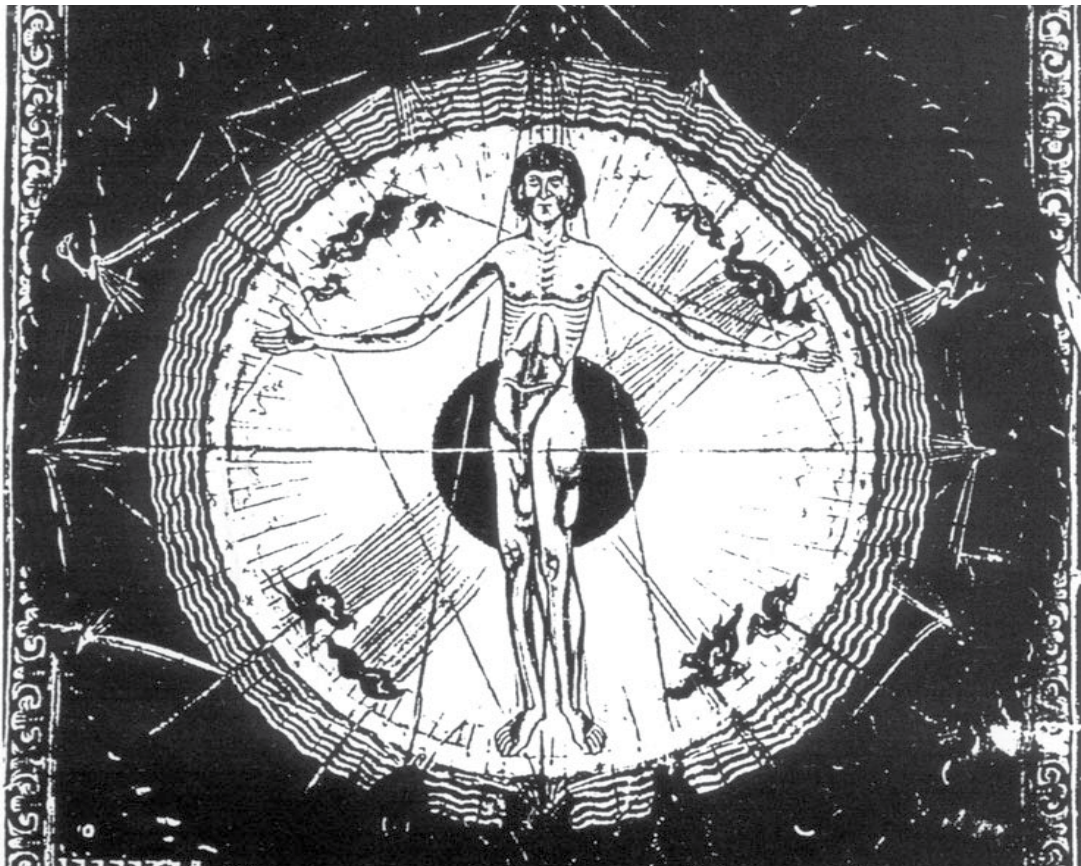


Znajdują się tutaj zdjęcia i znaczące dokumenty z wydarzeń z życia zręcznego i wykwalifikowanego dyplomaty, na dodatek przebiegłego polityka. Niewtajemniczonym trudno jest poznać kanony tej sekretnej organizacji. Trudno jest też odnaleźć znaki rozpoznawcze, hasła i rytuały. Moją uwagę przykuł szczególnie uścisk dłoni masonskich nowicjuszy przy powitaniu. I właśnie w ten sposób Zhou Enlai miał zwyczaj podawać dłoni. Nie jest to jednak dowodem, że był masonem.

Obecnie jednym z najbardziej znaczących aspektów azjatyckiej masonerii jest niezwykle różnorodność etniczna i religijna osób do niej wstępujących. Jest oczywiste, że problemy ekonomiczne są często barierą dla potencjalnych członków. Koszt składek faworyzuje najbogatszych obywateli w krajach, w których średni poziom płac jest wciąż bardzo niski.

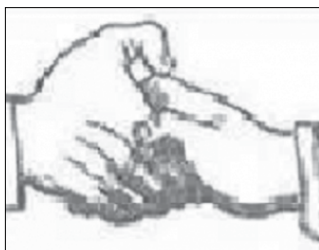
Możemy doszukiwać się możliwego chińskiego pochodzenia masonerii, powracając do przeszłości, zmienić przestrzeń geograficzną, możemy usytuować się w innym świecie, innej przestrzeni kulturowej, gdzie człowiek jest jedynym wspólnym mianownikiem.





Powróćmy do 1759 roku, kiedy szwedzkie stowarzyszenie przybyło do prowincji Guangdong. Ta data zapisała się w historii jako pierwsza wzmianka o obecności wolnomularzy w Chinach. Po wojnach opiumowych, wraz z napływem zagranicznych biznesmenów i żołnierzy, masoni stopniowo zaczęli się aklimatyzować w nadmorskich miastach Chin, które zostały otwarte na świat poprzez traktat handlowy. Były to: Szanghaj, Ningbo, Tianjin, Jiujiang, Qingdao, Weihai oraz inne miasta, jak Nanjing, Pekin, Harbin, Chengdu, w których pojawiły się także loże masońskie.

W 1849 roku brytyjska delegacja masońska zezwoliła na utworzenie North China Club w Szanghaju, gdzie postawiono pierwszy budynek masoński przy Nanjing Lu. Drugi budynek powstał w prowincji Guangdong w 1861 roku. Rosnąca liczba członków sprawiła, że w 1865 roku na głównej arterii nadbrzeżnej szanghajskiej promenady – Bund zbudowano nową lożę masońską. Położenie



kamienia węgielnego ukoronowała specjalna uroczystość. Budynek w stylu włoskim, z pięknymi jońskimi kolumnami był zaprojektowany przez architekta Clarka. Gmach posiadał na pierwszym i drugim piętrze sale masońskie, biura, bibliotekę z czytelnią i nawet herbaciarnię służącą za tajną salę konferencyjną. Bogactwo i przepych emanowały z dekoracji, wnętrza zdobiły bogate żyrandole i drewniana boazeria. Na początku XX wieku, w trakcie fali rekonstrukcji budowli na słynnym Bundzie stara masońska sala została zdemontowana.

Inna loża masońska, skonstruowana w 1931 roku przez chińskie stowarzyszenie masońskie w Pekinie, została zamieniona w stowarzyszenie medycyny chińskiej, założone w 1914 przez Davida Rockefellera. Amerykański bankowiec ulokował w niej swe biura, które mieściły się tam przez wiele długich lat.

Dawne Chiny w swej genezie ofiarowują mit z bardzo „masońskimi” symbolami. Mit ten przypisuje powstanie świata dwóm bogom – Fuxi i jego poślubionej siostrze Nüwie. Mit o stworzeniu świata odnosi się do Fuxi i Nüwa, do Nieba, które jest okrągłe i do kwadratowej Ziemi. Taki przynajmniej obraz mieli dawni mieszkańcy naszego globu.



Czy wolnomularstwo istnieje obecnie w Chinach? Bez wahania odpowiem, że nie. Tego typu organizacja kontrolowana przez zagranicę w żadnym wypadku nie może działać w Chinach. Chińczycy mogą kontrolować tylko zrzeszenia i stowarzyszenia z własnego podwórka. Zachodnia organizacja masońska byłaby szkodliwa dla interesów Chin. Nie ma dla niej miejsca w Chinach, tylko rząd chiński może tam wydawać dekryty. Urzędnikom przyłączonym do łóż masońskich grozi kara śmierci, dlatego nigdy nie odważą się do nich przystąpić.



Można polemizować z tym stwierdzeniem, bazując na istnieniu chińskich sekt (Braterstwo Nieba i Ziemi – słynna triada), które ujawniają pewne podobieństwa z masonerią. Ukazują się one przede wszystkim w dążeniu człowieka w kierunku lepszej etyki, do braterstwa i uczucia. Te myśli są często wyrażane w starożytnych chińskich pismach, używających alegorii i symboli, które mogą być zbliżone do masońskich łóż.

Od najdawniejszych czasów chińscy uczeni wykorzystywali cyrkiel i kątownicę jako symbole tych samych cnót moralnych, które występują w masonerii. Najstarsze źródło, powołujące się na istnienie symbolu masońskiego, można odnaleźć w zbiorach historycznych z okresu XXIV-VII wieku p.n.e., które mówią: „Książę Ye używa cyrkla, którym prowadzi człowieka na wyżyny”. Również w *Dialogach* chińskiego filozofa **Konfucjusza** odnajdujemy kilka masońskich aluzji. Dla przykładu, Konfucjusz mawiał: „Człowiek dopiero po ukończeniu 70 lat może być prowadzony przez impulsy swej duszy bez obawy przekroczenia granic kątownika”. **Mencjusz**, jeden z najważniejszych interpretatorów konfucjańskiej myśli, mawiał: „Bez cyrkla i kątownika najlepszy z ludzi nie może narysować doskonałego prostokąta i idealnego koła i jeśli chce pozostać na ścieżce mądrości, powinien korzystać z tych narzędzi w celu poprawy swego moralnego postępowania”.

W innym dawnym dziele czytamy: „Mistrz mason nauczał swego ucznia, posługując się cyrklem i kątownikiem. [...] Wszyscy ci, którzy są zaangażowani na ścieżce mądrości powinni korzystać z cyrkla i kątownika”.

Można przypuszczać, że w starożytnych Chinach istniała pewna forma masonerii. Chociażby dlatego, że wielcy chińscy filozofowie wspominają o narzędziach i symbolach masońskich. Być może wolnomularze mają prawo wierzyć, że są ich odległymi braćmi, ponieważ korzystanie z tych symboli było w tamtych czasach powszechne.

W Chinach w potocznej mowie ten, który nie ma cyrkla i kątownika, nie jest godny bycia człowiekiem. Stara chińska moneta, która istniała już około 200 p.n.e., jest okrągła, z kwadratowym otworem w środku. Kwadrat w kole! Nic szczególnego, oprócz faktu, że moneta ta jest idealnym symbolem doskonałego człowieka.

W tym wypadku chińska symbolika cyrkla i kątownika przybiera inny wymiar. Cyrkiel jest kołem reprezentującym Niebo, irracjonalność, kobietę i matkę. Kątownik to kwadrat w kole odnoszący się do Ziemi, będący racjonalnością, mężczyzną i ojcem. Chińczycy czczą Niebo i Ziemię, które wraz z człowiekiem tworzą trzy wielkie siły natury. Człowiek jest rzeczywiście doskonałą harmonią Nieba i Ziemi. Jest jednocześnie rezultatem i architektem tej harmonii, wymagającym od samego siebie doskonalenia jako drogi do poprawy moralnej. Jest również wiecznym pośrednikiem między przeszłością a teraźniejszością, między światłem a ciemnością.

Starożytni cesarze zakładali do niektórych ceremonii S fartuch, na którym widać dekoracje w dwóch pionowych kolumnach. – Na górze widniał rysunek liści. Być może był to liść akacji lub palemka. Poniżej 7 gwiazd, – pod nimi rysunek siekiery. A na dole rysunek składający się z serii kątowników. Nawet bez szukania podobieństwa możemy powiedzieć, że w różnych częściach świata człowiek miał te same pomysły, tę samą pokusę i podobnie formułował myśli w odpowiedzi na postawione pytania przez naturę życia.

Zhongguo 中国

<http://www.polska-azja.pl/wolnomularstwo-w-chinach/>
中国 jest sinologiem, propagatorem Chin i kultury chińskiej. Przyjaciół narodu chińskiego. Podróżując po Chinach, zagląda w miejsca trudno dostępne dla turystów. Mawia: „CHINY to pasja i powołanie. KRAJ, w którym jest najwięcej ludzi do polubienia”.





CZY EUROPIE POTRZEBNY JEST DRUGI RENESANS?

Przeciwwagą dla potrzeb duchowych człowieka, których nie można zakwestionować, bo były i są obecne, stał się nihilistyczny model egzystencji, pozbawiony celu, sensu i znaczenia wyższych wartości w życiu. Czy dzisiejszej Europie potrzebny jest drugi renesans?

Zacytuję w tym kontekście fragment wstępu ze Słownika mitów i tradycji kultury Władysława Kopalińskiego: „Jest prawdą niemal banalną, że warunki życia współczesnego, rozwój nowych dziedzin nauki i techniki, a także rosnące specjalizacje coraz bardziej oddalają nas od naszego dziedzictwa kulturowego. I to właśnie dziś, w czasach, kiedy mamy w kraju więcej ludzi wykształconych niż kiedykolwiek przedtem. Coraz trudniejszy staje się dostęp do niematerialnej schedy przekazanej nam przez liczne pokolenia przodków”.

S.: Ewa Janc-Wachowiak

Deska z zasobów Architektury Le Droit Humain Polska, wygłoszona w roku masońskim 6017/6018.

Straszne boginie – symbole żeńskiej energii kosmosu

Lilith – biblijna pierwsza partnerka Adama. Stworzona równocześnie z nim, uznawała się za równą Adamowi i jako jedyna istota na świecie nie zamierzała się mu podporządkować. Kiedy Adam usiłował ją do tego zmusić, zbuntowała się. Na skrzydłach opuściła Raj, uznając go za więzienie. Mówi się, że to ona przyjęła postać węża, by nakłonić Ewę do buntu. Uciekając, Lilith chroni się na dnie Morza Czerwonego, można więc powiedzieć, że osiąga dno.

S.: MC

Deska wygłoszona na pracach Sz.:L.: Gaja Aeterna w roku masońskim 6017/6018.



The Twelve Brothers

Archetyp Życia i Śmierci – symboliczne ujęcie kobiet zakłete w mitach i bajkach

Literatura, baśnie, archetypy stanowią nasz duchowy pokarm, dzięki niemu możemy dojrzewać. Razem ze snami, baśnie, jako głos nieświadomości zbiorowej, zawierają treści najgłębsze, przez które wyraża się życie naszej duszy kulturowej. Unoszą one zakazaną zasłonę i stawiają nas z samym sobą i z nieświadomością.

S.: JCh

Deska wygłoszona na pracach Sz.:L.: Gaja Aeterna w roku masońskim 6017/6018.



PRENUMERATA

4 kolejne wydania
70 zł (wysyłka krajowa)
lub 90 zł (wysyłka zagraniczna)



**MASZ
PYTANIA?**

ZADZWOŃ:

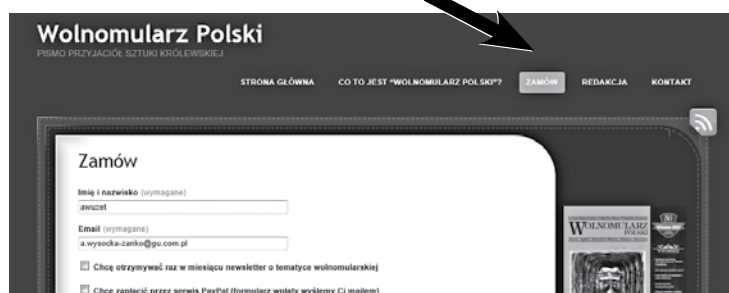
tel. kom. 666 399 566

NAPISZ:

prenumerata@wolnomularzpolski.com
Ilona Twardowska

ŻEBY ZAMÓWIĆ PRENUMERATĘ

- 1** WEJDŹ NA STRONĘ
WOLNOMULARZPOLSKI.COM
- 2** WYBIERZ ZAKŁADKĘ ZAMÓW



- 3** WYPEŁNIJ FORMULARZ
- 4** WPŁAĆ NALEŻNOŚĆ (70 zł lub 90 zł) NA KONTO:
Agencja Wydawniczo-Promocyjna OPOKA
mBank 12 1140 2017 0000 4702 0216 6005

UWAGA! MOŻESZ TEŻ KUPIĆ NUMERY ARCHIWALNE





NOWY LEPSZY MORDERCA

Nowy lepszy morderca – tak brzmi tytuł najnowszego kryminału Tadeusza Cegielskiego. Promocja w warszawskim klubie odbyła się 28 lutego br. Przyszło mnóstwo ludzi! Profesura, doktoranci, studenci z UW. Masoni rytów rozmaitych też dopisali, na czele z b. Wielkim Mistrzem WWP. Był też „Wolnomularz Polski” w osobie swej redaktorki naczelnej. Sala była rozbawiona i czasami wrzuszona, tak dyskusją o książce z Wirskim, majorem w stanie spoczynku w roli głównej, jak slajdami z lat 60., które wyświetlały się nad głowami dyskutantów. Nie mogłam być niestety na potańcówce (muzyka z epoki rzecz jasna), bo śpieszyłam do domu z książką w torebce i z dedykacją od Tadeusza: *Drogiej Mirce (tylko Mirce) z serdecznymi życzeniami i wielką przyjaźnią. Podzielaną, Tadeuszu. Podzielaną.*

Mirosława Dołęgowska-Wysocka

